

AD REM

jesień 2007



Pismo
Lubelskiego Samorządowego
Centrum Doskonalenia Nauczycieli

ISSN 1733-4187

13

AD REM

jesień 2007

ISSN 1733 - 4187

Wydawca:

Lubelskie Samorządowe Centrum
Doskonalenia Nauczycieli

Redakcja:

81 532 92 41 w. 204

e-mail: darek@wodn.lublin.pl

Redaktor naczelny:

Dariusz Kiszczak

Sekretarz redakcji:

Małgorzata Kołodyńska

Zespół redakcyjny:

Teresa Kosyra-Cieślak, Teresa Kozioł,
Grażyna Miller, Beata Wilkołaska,
Zofia Starownik

Autorzy ilustracji:

Okładka tytułowa: Joanna Ciszewska - Młodzieżowy Dom Kultury „Pod Akacją”, nauczyciel
Magdalena Ciężak

Okładka str. 2: Karolina Combrzyńska - MDK „Pod Akacją”, nauczyciel
Magdalena Ciężak

Okładka str. 4: Piotr Urban, Anna Kędziora,
Olga Sidor - Młodzieżowy Dom Kultury
w Lubartowie

Ilustracje wewnątrz numeru: Weronika Weremczuk, Ada Kardasz (MDK w Lubartowie),
Magda Pijanowska (MDK „Pod Akacją” w Lublinie),
Anna Kędziora, Martyna Nielwodzka,
Karolina Krupa, Ola Tatarczak (MDK w Lubartowie),
Ada Borowska (MDK „Pod Akacją” w Lublinie) oraz z archiwum LSCDN.

Druk:

Oficyna Poligraficzna Lubelskiego Samorządowego Centrum
Doskonalenia Nauczycieli
Lublin ul. Dominikańska 5

Nakład: 1200



W NUMERZE:

Jakość w placówce oświatowej

Rozmowa z P. Olgą Gilewicz, Rzecznikiem
Praw Ucznia, Kuratorium Oświaty w Lublinie

Od teorii do praktyki

Rozmowa z prof. Małgorzatą Karwatowską,
wicedyrektor Instytutu Filologii Polskiej
UMCS, pracownikiem Zakładu Metodyki
Nauczania Literatury i Języka Polskiego

Pomiędzy wychowaniem a bezpieczeństwem.
Analiza programów wychowawczych

Beata Małecka-Perszko, Dariusz Perszko

Udział bibliotek szkolnych w realizacji
programu - Edukacja regionalna

Grażyna Miller

Z życia szkoły

Czy pisać projekty? O pozyskiwaniu fundu-
szy pozabudżetowych dla szkół

Anna Ducin

Integracja szansą na normalną przyszłość

Katarzyna Szramowiat

Józef Ignacy Kraszewski patron gimnazjum
w Jelnicy

Urszula Szubińska

Lubelszczyzna.

Tradycje i współczesność

Koncepcja edukacji obywatelskiej
Jana Zamoyskiego

Bogdan Szyszka

Biskup Franciszek Olędzki - duchowny
i Sarmata Ziemi Chełmskiej

Marian Janusz Kawałko

Walki I Brygady Legionów w rejonie
Borzechowa

Andrzej Kottun

Recenzje/Komentarze/Informacje

Informacja o ofercie szkoleniowej LSCDN

Działalność Biblioteki Pedagogicznej
w Białej Podlaskiej

Anna Denkiewicz

Krótkie formy narracyjne Roberta Karwata

Dariusz Kiszczak

Zawartość „Skarbca nauczyciela-terapeuty”

Katarzyna Ozonek-Kapek

Młodzieżowy Dom Kultury w Lubartowie

Jakość w placówce oświatowej



Rozmowa z P. Olgą Gilewicz, Rzecznikiem Praw Ucznia, Kuratorium Oświaty w Lublinie

Kim jest Rzecznik Praw Ucznia?

Zanim odpowiem na to pytanie, chciałabym przytoczyć fragment preambuły ustawy o systemie oświaty, idei nadrzędnej, którą staram się realizować w pracy: „Oświata Rzeczypospolitej Polskiej stanowi wspólne dobro całego społeczeństwa, a szkoła powinna zapewnić każdemu uczniowi warunki niezbędne do jego rozwoju, przygotować go do wypełniania obowiązków rodzinnych i obywatelskich w oparciu o zasady solidarności, demokracji, tolerancji, sprawiedliwości i wolności”. W styczniu 2007 roku - po odejściu na emeryturę mojej znakomitej poprzedniczki Grażyny Nazarewicz zostałam Koordynatorem ds. Przestrzegania Praw Ucznia w Kuratorium Oświaty w Lublinie. Popularnie funkcja ta nazywana jest „rzecznikiem praw ucznia”. Według Ireny Dzierzgowskiej: „Jest to jedynie swobodna, zwyczajowa nazwa, bowiem powołanie rzecznika jako nowego organu w systemie oświaty wymagałoby drogi ustawowej”.

Jaki jest więc zakres obowiązków Koordynatora ds. Przestrzegania Praw Ucznia?

Zakres działań wizytatora koordynującego nadzór nad przestrzeganiem praw ucznia i praw dziecka w szkołach i placówkach należy wywieść z wykładni językowej słowa „koordynować”. Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych Władysława Kopalińskiego wyjaśnia, że: „koordynacja jest to uzgodnienie, zharmonizowanie; uporządkowane współdziałanie”; natomiast Wikipe-

dia mówi, że: „Koordynowanie - uporządkowanie współdziałania, harmonizacja wzajemnego stosunku czynników wytwórczych w osiągnięciu celów. Jest to zsynchronizowanie działań cząstkowych w czasie i przestrzeni”. Koordynacja polega więc na ujednoczeniu, uzgodnieniu wzajemnego działania, jest uporządkowanym działaniem. Koordynować to uzgadniać wzajemne działanie, harmonizować, ujednoczać.

Przepisy prawa: art. 33 ustawy z dnia 7 września 1991 roku o systemie oświaty (Dz.U. z 2004 roku Nr 256, poz. 2572 z późn. zm.), art. 33. ww. ustawy, pkt 1 mówią, że nadzór pedagogiczny polega na:

- 1) ocenianiu stanu i warunków działalności dydaktycznej, wychowawczej i opiekuńczej szkół, placówek i nauczycieli;
- 2) analizowaniu i ocenianiu efektów działalności dydaktycznej, wychowawczej i opiekuńczej oraz innej działalności statutowej szkół i placówek;
- 3) udzielaniu pomocy szkołom, placówkom i nauczycielom w wykonywaniu ich zadań dydaktycznych, wychowawczych i opiekuńczych;
- 4) inspirowaniu nauczycieli do innowacji pedagogicznych, metodycznych i organizacyjnych.

Pkt 2., w zakresie wymienionym w ust. 1 pkt 1 i 2 nadzorowi podlega w szczególności: przestrzeganie praw dziecka i praw ucznia oraz upowszechnianie wiedzy o tych prawach. Koordynowanie nadzoru nad przestrzeganiem praw ucznia w szkołach i placówkach polega

na współdziałaniu, w tym zakresie, z innymi wizytatorami, którzy sprawują nadzór nad szkołami i placówkami. W ramach zadań związanych z koordynacją wojewódzką nad przestrzeganiem praw ucznia w szkołach i placówkach oświatowych bezpośrednio podlegam kuratorowi oświaty w Lublinie. Jestem odpowiedzialna za koordynowanie działań dotyczących przestrzegania praw ucznia poprzez wspomaganie i współpracę z wizytatorami, dyrektorami delegatur kuratorium w badaniu i rozstrzyganiu oraz rozwiązywaniu skarg, wniosków, trudnych spraw związanych z łamaniem praw ucznia w szkołach i placówkach oświatowych, w tym, w ramach relacji: nauczyciel-uczeń; dyrektor-uczeń, dotyczących praw ucznia, napływających ze szkół i placówek, a także ewidencjonowanie spraw dotyczących nieprzestrzegania praw ucznia w szkołach i placówkach oświatowych, tj. skarg, wniosków i interwencji zgłaszanych telefonicznie, osobiście, listownie.



Analizuje i dokonuje oceny realizacji praw ucznia w szkołach i placówkach oświatowych na podstawie informacji własnych oraz poprzez wykorzystywanie informacji otrzymywanych od wizytatorów nadzorujących poszczególne szkoły i placówki oświatowe. Opracowuje roczne sprawozdania dotyczących koordynowanego problemu. Zajmuje się popularyzowaniem wiedzy z zakresu praw ucznia poprzez udział w konferencjach, naradach, a także dzięki publikacjom prasowym i internetowym. Uczestniczę w spotkaniach i szkoleniach związanych z problematyką praw ucznia. Współpracuję z instytucjami

i organizacjami zajmującymi się przestrzeganiem praw dziecka.

Kompetencje wizytatora koordynującego nadzór nad przestrzeganiem praw ucznia w szkołach i placówkach wyznacza art. 33 ustawy: w zakresie prawa podmiotowego kompetencje pozostają bez zmian, natomiast w zakresie prawa przedmiotowego, obejmują:

1. Występowanie z inicjatywami usprawniającymi przestrzeganie praw ucznia w szkołach i placówkach oświatowych do Kuratora Oświaty, Rzecznika Praw Dziecka, Ministra Edukacji Narodowej, Rzecznika Praw Obywatelskich;
2. Prowadzenie interwencji przypisanych wizytatorowi-koordynatorowi;
3. Prezentowanie problematyki związanej z zakresem praw ucznia na łamach prasy, radia, telewizji i Internetu;
4. Współdziałanie z innymi organami działającymi na rzecz praw dziecka/ucznia;
5. Współdziałanie w ocenianiu stanu i warunków działalności szkół, placówek i nauczycieli w kwestii przestrzegania praw ucznia;
6. Współdziałanie w analizowaniu i ocenianiu efektów działalności szkół i placówek pod kątem przestrzegania praw ucznia, a w szczególności poprzez: analizowanie problematyki skarg wpływających do kuratorium oświaty, analizowanie dokumentacji szkół w zakresie przestrzegania praw ucznia, formułowanie wniosków do planu pracy Kuratorium;
7. Współdziałanie w udzielaniu pomocy szkołom, placówkom i nauczycielom w wykonywaniu ich zadań w zakresie praw ucznia, w szczególności poprzez:
 - propagowanie wiedzy dotyczącej praw ucznia,
 - upowszechnianie materiałów i wskazywanie źródeł informacji na ten temat,
 - konsultowanie zgodności zapisów w statutach szkół z przepisami obowiązującego prawa,
 - wydawanie doraźnych zaleceń;
8. Współdziałanie w podejmowaniu działań mających na celu inspirowanie nauczycieli do edukowania społeczności szkolnej w sprawach praw ucznia;
9. Występowanie z umotywowanymi wnioskami do Komisji Dyscyplinarnej Kuratorium Oświaty w przypadku łamania praw ucznia przez pracowników oświaty;

10. Występowanie w sprawach objętych moim zakresem obowiązków do nauczycieli, rad pedagogicznych, rad szkół, kuratora oświaty;
11. Występowanie do Rzecznika Praw Dziecka lub Rzecznika Praw Obywatelskich w zakresie spraw, które ze względów prawnych nie mogą być rozstrzygnięte przez koordynatora. Chciałabym przypomnieć, że na terenie szkół i placówek oświatowych zadania dotyczące problematyki przestrzegania praw ucznia i dziecka określają ramowe statuty szkół i placówek.



Z kim współpracuje pani w realizacji swoich zadań na poziomie szkoły?

Samorząd szkolny jest pierwszym przedstawicielem i obrońcą praw ucznia. To każda szkoła w swoim statucie musi określić zasady swojego funkcjonowania, zasady współpracy uczniów, nauczycieli i rodziców, sposoby rozwiązywania sporów i konfliktów.

W szkolnym statucie, w którym jest zapis o rzeczniku praw ucznia, samorząd może wybrać rzecznika lub rzeczników praw ucznia, którzy będą reprezentować sprawy uczniów przed radą pedagogiczną, dyrektorem szkoły/placówki. Jeżeli funkcja rzecznika praw ucznia w szkole nie została uwzględniona w statucie, uczeń, którego prawa nie są respektowane, i który wykorzystał wszystkie drogi ich egzekwowania określone prawem, może zwrócić się o pomoc do:

- wizytatora nadzorującego szkołę, w której się uczy,

- wizytatora koordynującego przestrzeganie praw ucznia,
- skorzystać z **telefonu zaufania w Kuratorium Oświaty w Lublinie 81 53 85 207.**

Kto może zwrócić się o pomoc do Koordynatora ds. Przestrzegania Praw Ucznia?

Szczegółowy sposób załatwiania spraw dotyczących łamania praw ucznia w szkołach i placówkach oświatowych w Kuratorium Oświaty w Lublinie określa „Informacja dla osób, które mają zamiar złożyć skargę/wniosek w związku z nieprzestrzeganiem praw ucznia” oraz poniższa procedura:

1. Koordynator prowadzi spis spraw (skarg, wniosków i interwencji) zgłaszanych do niego telefonicznie, osobiście i listownie, które dotyczą łamania praw ucznia, w ww. instytucjach;
2. Zgłoszoną sprawę koordynator przekazuje poprzez właściwego dyrektora w działy lub delegatury, wizytatorowi sprawującemu nadzór nad daną szkołą lub placówką oświatową;
3. Z przeprowadzonych postępowań wyjaśniających wizytator sporządza dwa razy do roku zestawienie zawierające stwierdzenie zasadności rozpatrywanych skarg/interwencji oraz sposób rozwiązania problemu i przekazuje je wizytatorowi-koordynatorowi;
4. W przypadku zgłoszenia uzasadnionych uwag lub odwołania się od rozstrzygnięcia wizytatora rozwiązującego dany problem przez ucznia bądź jego rodzica/prawnego opiekuna, wizytator-koordynator w porozumieniu z kuratorem oświaty podejmuje działania interwencyjne osobiście;
5. Wszystkie sprawy i roszczenia, zgłaszane do wizytatora-koordynatora, związane z nieprzestrzeganiem praw ucznia, wynikające z Konwencji o Prawach Dziecka oraz z ustawy o systemie oświaty i jej przedmiotowych rozporządzeń rozpatruje odpowiedni wizytator, w ramach sprawowanego nadzoru nad szkołą lub placówką oświatową. Należą do nich:
 - łamanie praw ucznia w relacjach nauczyciel-uczeń, dyrektor-uczeń,
 - uchybienia przy ocenianiu i promowaniu,
 - stosowanie kar wobec uczniów niezgodnych ze statutem szkoły,
 - przeniesienia i skreślenia z listy uczniów,

- stosowanie przemocy psychicznej i fizycznej w relacjach uczeń-uczeń,
- wymuszanie nienależnych świadczeń,
- bezprawne przetrzymywanie dokumentów ucznia,
- ograniczenie uczniom, rodzicom/prawnym opiekunom dostępu do dokumentacji szkolnej,
- uniemożliwianie uczniom działalności samorządowej zagwarantowanej w ustawie o systemie oświaty,
- sprawy dotyczące uczniów leżące w gestii organów prowadzących szkoły, jak np. dowożenie, dożywianie, organizacja nauczania indywidualnego, kształcenia specjalnego itp.

Chciałabym szczegółowo omówić „Informację dla osób, które mają zamiar złożyć skargę/wniosek w związku z nieprzestrzeganiem praw ucznia”. Wymogi związane z przyjęciem sprawy/skargi:

1. Skargę/wniosek może złożyć pełnoletni uczeń lub w jego imieniu rodzic/prawny opiekun, który uważa, że uczeń stał się ofiarą naruszenia praw zawartych w Konwencji o Prawach Dziecka, ustawie o systemie oświaty lub jej przedmiotowych rozporządzeniach przez któryś z organów szkoły: dyrektora, nauczycieli, radę pedagogiczną, radę rodziców, radę szkoły, samorząd uczniowski.
2. Jeśli uczeń lub jego rodzic/prawny opiekun stwierdzi, iż zostało naruszone w stosunku do ucznia jedno z podstawowych praw, to istnieją podstawy do wystąpienia ze skargą.
3. Procedura ta dotyczy tylko spraw dotyczących praw zagwarantowanych w Konwencji Praw Dziecka i w ustawie o systemie oświaty oraz jej przedmiotowych rozporządzeniach.
4. Przedmiotem skargi mogą być wyłącznie działania władz szkolnych (dyrektora, nauczycieli, rady pedagogicznej, rady rodziców, rady szkoły, samorządu uczniowskiego). Koordynator nie zajmuje się skargami skierowanymi przeciwko innym uczniom.
5. Przed wystąpieniem ze skargą należy wykorzystać wszystkie dostępne w danej szkole środki prawne, które mogą doprowadzić do pozytywnego rozstrzygnięcia sprawy stanowiącej przedmiot skargi. Należy w sposób właściwy korzystać z dostępnych środków prawnych

funkcjonujących w szkole (ze statutu szkoły i jego regulaminów), uwzględniając terminy i inne rygory proceduralne. Jeśli, na przykład, odwołanie zostanie odrzucone z powodu opóźnienia lub z powodu nieprzestrzegania zasad dotyczących kompetencji lub zasad postępowania, wizytator-koordynator nie będzie mógł rozpoznać sprawy.

6. Skargę do Kuratora Oświaty/Koordynatora ds. Przestrzegania Praw Ucznia należy złożyć nie później niż w ciągu 1 miesiąca od dnia wydania orzeczenia, postanowienia lub decyzji przez właściwy organ szkoły.
7. Skarga nie może być anonimowa.
8. Kurator Oświaty/Koordynator uznaje za nieuprawnioną każdą skargę indywidualną, jeśli stwierdzi, że skarga jest w sposób oczywisty niezasadniona lub stanowi nadużycie prawa do skargi.
9. Jeśli zdaniem ucznia bądź osoby uprawnionej do złożenia w jego imieniu skargi, skarga dotyczy któregoś z praw zawartych bądź to w Konwencji Praw Dziecka, bądź w ustawie o systemie oświaty i jej rozporządzeniach, i spełnia ona wszystkie wyżej wymienione wymogi, to należy wysłać do Kuratora Oświaty/Koordynatora pismo zawierające niżej podane dane:
 - a) krótkie przedstawienie przedmiotu skargi;
 - b) określenie, które z praw zostało zdaniem skarżącego naruszone;
 - c) informacje, jakie środki prawne zostały wykorzystane;
 - d) kopie oficjalnych decyzji w tej sprawie, (nie przewiduje się zwrotu tych dokumentów, zatem w interesie skarżącego leży przedłożenie kopii zamiast oryginałów).

Wizytator, który rozpatruje sprawę/skargę/wniosek, udzielając odpowiedzi może zwrócić się o dodatkowe informacje lub dokumenty, albo też wyjaśnienia związane ze skargą. W przypadku stwierdzenia oczywistej przeszkody, która nie pozwala na przyjęcie skargi do rozpoznania, wizytator poinformuje o tym fakcie skarżącego.

W przypadku, gdy sprawa spełni warunki rejestracji jako skarga, wizytator rozpatrzy ją najpóźniej w ciągu 30 dni od jej otrzymania. W sytuacji wymagającej dłuższego czasu na jej rozpatrzenie, wizytator rozpatrujący sprawę/skargę/wniosek pisemnie powiado-

mi skarżącego o przewidywanym terminie załatwienia sprawy.

O co najczęściej pytają uczniowie, rodzice?
Dotychczas zapytania, z jakimi najczęściej zwracają się uczniowie, dotyczą:

- zapisów w statutach szkół w sprawach: jednolitych strojów, korzystania z telefonów komórkowych, możliwości usprawiedliwiania nieobecności w szkole przez uczniów pełnoletnich;
- procedur związanych ze skreśleniem z listy uczniów;
- organizacji nauczania indywidualnego;
- organizacji kształcenia uczniów posiadających orzeczenia i opinie poradni psychologiczno-pedagogicznych.

Gdzie szukać informacji o działalności Rzecznika Praw Ucznia czyli Koordynatora ds. Przestrzegania Praw Ucznia?

Uczniowie, rodzice i nauczyciele, którzy chcą uzyskać więcej informacji na temat praw i obowiązków uczniów znajdą informacje na stronie internetowej Kuratorium Oświaty w Lublinie w zakładce: Sprawy uczniów/ Prawa ucznia. Informacje te będą ukazywały się sukcesywnie i dotyczyć będą problemów najczęściej poruszanych przez zgłaszających się z prośbą o pomoc i wyjaśnienie. Także tam zamieszczamy planowane spotkania Rzeczników Praw Ucznia w szkołach i problemy, z jakimi najczęściej spotykają się oni na co dzień w szkołach.

Na zakończenie proszę przypomnieć fundamentalne akty prawne dotyczące praw i obowiązków ucznia

Prawa i obowiązki ucznia w polskiej szkole określają bezpośrednio dokumenty:

- Konstytucja RP;
- kodeksy cywilny i prawny;
- Ustawa o systemie oświaty;
- Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej w sprawie ramowych statutow publicznego przedszkola oraz publicznych szkół;
- Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej w sprawie zasad oceniania; klasyfikowania i promowania uczniów i słuchaczy oraz przeprowadzania egzaminów i sprawdzianów w szkołach publicznych;
- Powszechna Deklaracja Praw Człowieka;

- Międzynarodowy Pakt Praw Obywatelskich i Politycznych;
- Konwencja o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności;
- Konwencja o Prawach Dziecka z dnia 20 listopada 1989 roku.

Chcę przypomnieć i mocno to zaakcentować,



że korzystając ze swoich praw nie można ograniczać praw innych - kolegów, koleżanek i dorosłych. Każdy człowiek, czy to dziecko czy dorosły ma prawo do godnego życia w pokoju, miłości i w poczuciu bezpieczeństwa. Należy również pamiętać, że oprócz praw, uczniowie mają również obowiązki wynikające z roli ucznia, dziecka, Polaka i człowieka.

Rozmawiał: Dariusz Kiszczak



Od teorii do praktyki

Rozmowa z prof. Małgorzatą Karwatowską, wicedyrektor Instytutu Filologii Polskiej UMCS, pracownikiem Zakładu Metodyki Nauczania Literatury i Języka Polskiego



Jakie zmiany, które dotyczą kształcenia przyszłej kadry nauczycielskiej, przyniósł początek roku akademickiego w Instytucie Filologii Polskiej UMCS?

W roku akademickim 2007/2008 zostały uruchomione

studia dwukierunkowe z przedmiotem dodatkowym - historią. Innymi słowy, nabór był dokonywany na polonistykę ze specjalnościami: logopedyczną, redaktorsko-medialną i teatrologiczną oraz polonistykę ze specjalnością nauczycielską, która rozszerzona została o nowy przedmiot. W ten sposób studenci, którzy uzyskują uprawnienia do wykonywania zawodu nauczyciela, staną się specjalistami w zakresie tych dwóch przedmiotów. Instytut Filologii Polskiej oferuje: 3-letnie studia stacjonarne pierwszego stopnia (licencjackie), 2-letnie studia stacjonarne drugiego stopnia (magisterskie), a także 3-letnie studia niestacjonarne pierwszego stopnia i analogicznie 2-letnie studia niestacjonarne drugiego stopnia oraz 4-letnie studia doktoranckie, odbywane zarówno w trybie stacjonarnym, jak i niestacjonarnym. Chociaż pytanie dotyczyło przyszłej kadry nauczycielskiej, nie sposób przemilczeć faktu, że w naszym Instytucie młodzież może przygotowywać się do zawodu dziennikarza podejmując 2-letnie studia niestacjonarne drugiego stopnia na kierunku: dziennikarstwo i komunikacja społeczna.

Jak uproszczona rekrutacja na studia, na podstawie nowej matury, wpłynęła na poziom uniwersyteckiego kształcenia? Trudno w tej chwili wyrokować, czy przyjmowanie kandydatów na studia tylko na podstawie matury będzie miało jakieś swoje negatywne konsekwencje. Sądzę, że w chwili bieżącej matura, szczególnie jej wersja rozszerzona, pozwala na weryfikację wiedzy młodego człowieka, który do niej przystępuje.

Instytut proponuje studentom wybór kilku specjalności. Czy studenci są nadal zainteresowani specjalnością nauczycielską? Oczywiście, że tak, czego najlepszym potwierdzeniem jest pełny nabór na licencjackie studia dwukierunkowe. Wypada także bardzo wyraźnie zaznaczyć, że wymienione przeze mnie specjalności funkcjonowały na naszej polonistyce od dawna i zawsze ponad 90 % studentów każdego roku wybierało specjalność nauczycielską. Młodzież doskonale rozumie, że w dobie obecnej wielostronność wykształcenia jest niemal obowiązkowa. Skoro zatem uczelnia umożliwiła studentowi wykształcenie w zakresie dwóch specjalności, to każdy rozsądnie myślący człowiek skwapliwie skorzysta z takiej możliwości.

Dlaczego maturzyści wybierają studia polonistyczne ze specjalnością nauczycielską? To pytanie powinien p. redaktor skierować do kandydatów na studia, ale skoro już ono padło, postaram się na nie odpowiedzieć. Po pierwsze, praca z uczniem potrafi przynosić olbrzymią satysfakcję komuś, kto ten zawód uprawia z prawdziwym zaangażowaniem, kto lubi młodzież. Po drugie, nauczy-

ciel to ktoś, kto nie tylko wpływa na aktualne funkcjonowanie ucznia, ale przygotowuje go do tego, kim będzie w przyszłości, kierując procesem jego wychowania. Niech to nie zabrmi zbyt patetycznie, ale nie ma chyba nic piękniejszego niż patrzeć na dojrzewanie, kształtowanie się osobowości, charakteru młodego człowieka. Wreszcie po trzecie, wybierając studia nauczycielskie młodzież ma świadomość, że szkoły będą istniały zawsze, a więc i możliwość znalezienia pracy w tym zawodzie jest zdecydowanie realniejsza niż w innym.

MEN proponuje tzw. dwukierunkowość studiów dla specjalności nauczycielskiej. Jakie są zalety i wady tego typu kształcenia?

Zgadzam się z p. redaktorem, że w tzw. dwukierunkowości studiów nauczycielskich dopatrzeć można się zarówno plusów, jak i, niestety, minusów. Zanim je wyliczę przypomnę, że język polski jest przedmiotem złożonym, a jego bogactwo dotyczy każdego aspektu: kształtowania osobowości, zdobywania różnorodnych umiejętności oraz rozległej wiedzy. Kształcimy na nim bowiem umiejętności mówienia i słuchania, czytania i pisania, uczymy wiedzy o systemie językowym, o literaturze, filmie, malarstwie, muzyce, rzeźbie, architekturze, teatrze. Uczymy integracji i korelacji, ukazując konteksty kulturowe, szukając kontynuacji, podobieństw i różnic. Tak wielokierunkowy przedmiot został połączony z historią - drugim niezwykle bogatym przedmiotem. To powiązanie na jednym kierunku tak ciekawych przedmiotów spowodowało, że powstał naprawdę interesujący, piękny wręcz kierunek do studiowania. Niestety, jego różnorodność i złożoność powodują, iż jest on niezwykle trudny do opanowania. Stąd pewien dyskomfort. Poza tym praca ze studentami także jest niezwykle trudna, bo chcielibyśmy przekazać im jak najwięcej wiadomości i umiejętności, ale nie zawsze pozwala nam na to „szczupłość” godzin.

Od lat porównuje się jakość kształcenia studentów w systemie studiów stacjonarnych i studiów zaocznych. Czy istotnie pierwsi są lepiej wykształceni i przygotowani do zawodu nauczycielskiego a pozostali jednak są traktowani „ulgowo”?

Zarówno studenci studiów stacjonarnych, jak i niestacjonarnych są kształceni przez ten sam zespół pracowników. Z jednakową staranno-

ścią prowadzimy zajęcia dla obu tych grup studenckich. Staramy się wyposażyć ich w rzetelną wiedzę teoretyczną i przydatne na lekcjach rozwiązania praktyczne. Wszyscy pracownicy Zakładu Metodyki Nauczania Literatury i Języka Polskiego to nie tylko teoretycy, ale również praktycy. Każdy z nas ma za sobą długi staż pracy jako nauczyciel, niektórzy z nas do tej pory utrzymują kontakt z zawodem, prowadząc zajęcia w szkołach. Innymi słowy, żadnego studenta nie traktujemy „ulgowo”, bo zawód nauczyciela jest wymagający, dlatego staramy się, aby nasi absolwenci byli do niego przygotowani, jeśli nie wzorowo to przynajmniej bardzo dobrze. Jednakże czynniki obiektywne, takie jak mniejsza liczba godzin, gorszy dostęp do literatury i chociażby rzadsze spotkania z pracownikami naukowymi, niewątpliwie powodują różnicowanie drogi kształcenia w przypadku studentów niestacjonarnych, w stosunku do ich kolegów ze studiów stacjonarnych.

Obecnie kształcenie wyższe przebiega etapowo, najpierw trzyletni licencjat, potem dwuletnie studia magisterskie a na koniec czteroletnie studia doktoranckie. Czy wykształcenie licencjackie to nie za mało, aby dobrze uczyć, a doktorat to za dużo, bo system oświatowy nie preferuje nauczycieli z doktoratem?

Absolwenci 3-letnich studiów licencjackich zdobywają uprawnienia do pracy w szkole podstawowej i gimnazjum. Większość z nich podejmuje jednak studia magisterskie, i słusznie, bo jest to wykształcenie pełne. Nie sądzę jednak, że licencjat to zbyt mało, aby dobrze i rzetelnie uprawiać tę profesję na wymienionych przeze mnie szczeblach szkolnych. Oczywiście jest również, iż osoba podejmująca trud napisania rozprawy doktorskiej powinna zyskać uznanie władz oświatowych, bo jest to duży wysiłek intelektualny. Na szczęście zdarzają się szkoły doceniające fakt, że pracujący w nich nauczyciele to osoby posiadające tak wysokie kwalifikacje jak dyplom doktora nauk humanistycznych. Najlepszym potwierdzeniem wypowiedzianych tu słów są moje dwie doktorantki: jedna z nich pracuje w gimnazjum, druga w liceum. Obie spotkały się z przychylnością dyrekcji, kiedy podejmowały te studia. Wypada także zaznaczyć, że w naszym Zakładzie niejedna już osoba rozpoczęła i ukończyła studia doktoranckie i nadal pracuje w szkole.

Jakie są kierunki badań pracowników Zakładu Nauczania Literatury i Języka Polskiego?

Nie chcę ogólnikowo odpowiedzieć na to pytanie, więc postaram się przybliżyć każdego z pracowników naszego Zakładu, bo to dopiero pokaże rozległość naszych zainteresowań, interdyscyplinarność, niezamykanie się w wąsko pojętym kształceniu zawodowym.

Profesor Barbara Myrdzik, która sprawuje funkcję kierownika, zgodnie z orientacją dydaktyczną i naukową Zakładu Metodyki Nauczania Literatury i Języka Polskiego, zajmuje się problemami teorii i praktyki edukacji polonistycznej, a szczególnie kształcenia literacko-kulturowego, w obrębie którego bada: 1) proces lektury uczniów w szkole średniej w wymiarach celów, uwarunkowań socjokulturowych i organizacji procesu dydaktycznego; 2) problematykę aksjologicznych uwarunkowań i horyzontów lektury, gotowość współpracy z tekstem i otwarcie na wartości, jakie proponuje utwór poetycki; 3) zagadnienia związków między koncepcjami edukacji kulturalnej a problematyką aksjologiczną w szkole; 4) problematykę samokształcenia, analizuje przyczyny bezradności intelektualnej uczniów na lekcjach języka polskiego. Inny nurt działalności naukowo-dydaktycznej prof. Myrdzikowej wiąże się z pracą popularyzatorską wiedzy przedmiotowo metodycznej wśród studentów i nauczycieli. Należy w tym nurcie podkreślić nowoczesnie zaprojektowaną i merytorycznie stojącą na wysokim poziomie serii wydawniczą pt. „Nowoczesność i tradycja w edukacji polonistycznej”, ukazującą się co dwa lata.

Dr Barbara Tarczyńska swoją uwagę koncentruje na efektywności kształcenia językowego w szkole podstawowej i gimnazjum, ze szczególnym zwróceniem uwagi na metody kształcenia sprawności językowej.

Dr Małgorzatę Latoch-Zielińską interesują następujące zagadnienia: efektywność kształcenia polonistycznego w szkole podstawowej i gimnazjum; kształcenie przyszłych nauczycieli języka polskiego i wiedzy o kulturze, kulturowe konteksty edukacji polonistycznej. Dr Ewa Dunaj pasjonuje się zagadnieniami związanymi z kształceniem kulturowym oraz ze zmianami kanonów lekturowego i kulturowego w szkole średniej. Bada także efektywność nauczania w liceum.

Dr Iwona Morawska kieruje swoje zaintere-

sowania naukowo-badawcze w stronę zagadnień związanych z nowoczesnością i tradycją w kształceniu polonistycznym, a także doskonaleniem kompetencji zawodowych nauczycieli języka polskiego.

Dr Leszek Tymiakin swoją działalność naukową wiąże z problematyką historycznojęzykową, dydaktyką polonistyczną oraz pragmatyką językową, zwłaszcza ze sprawnością komunikacyjną uczniów gimnazjum w zakresie nakłaniania uczestnika interakcji do zachowań oczekiwanych.

Jeśli chodzi o mnie, to mój dorobek naukowy wyznaczają cztery pola zainteresowań: 1) leksykologia historyczna; 2) język uczniów i jego zróżnicowanie, zachowania językowe młodych ludzi (m. in. etykieta grzecznościowa) oraz problematyka związana z językowym obrazem świata utrwalonym w tekstach młodzieży (przede wszystkim język wartości); 3) teoria i praktyka edukacji polonistycznej; 4) lingwistyczna feminologia, szczególnie kwestia androcentryzmu językowego, który odnosi się do zróżnicowanego traktowania kobiet i mężczyzn zakodowanego w strukturze języka: jego słownictwie, słowotwórstwie, semantyce, frazeologii i gramatyce. Jest to zagadnienie dość obszerne, a jego różne szczegółowe aspekty obecne we współczesnej polszczyźnie zostały omówione w książce „Lingwistyka płci. Ona i on w języku polskim” (współautorka J. Szpyra-Kozłowska).

Jak p. redaktor zauważył badania pracowników naszego Zakładu są niezwykle różnorodne, i, jak sądzę, bardzo ciekawe. Zawsze jednak oscylują one wokół ucznia.

Czy pracownicy Zakładu współpracują ze szkołami i nauczycielami?

Nie można sobie wyobrazić funkcjonowania naszego Zakładu bez współpracy ze szkołami i nauczycielami. Poza praktykami ciągłymi pracownicy Zakładu uczęszczają ze studentami na tzw. praktyki śródroczne, czyli hospitują lekcje prowadzone na wszystkich szczeblach nauczania: szkoła podstawowa, gimnazjum, szkoła średnia w trakcie zajęć semestralnych. Należy podkreślić, iż współpraca ze szkołami w Lublinie układa się wzorowo. Nauczyciele bardzo chętnie prowadzą lekcje dla naszych studentów, zaś dyrekcje szkół umożliwiają obserwacje tych lekcji. Są one poddawane potem bardzo szczegółowemu omówieniu na zajęciach konwersatoryjnych.

Czy kształcenie teoretyczne studentów uzupełnia wiedzę praktyczną?

Każdy ze studentów obowiązany jest do odbycia praktyk przedmiotowo-metodycznych, które są integralną częścią procesu kształcenia kandydatów na nauczycieli języka polskiego. Praktyka przedmiotowo-metodyczna ma charakter próbnej pracy nauczycielskiej. Główne cele praktyk to:

1. Kształcenie umiejętności dydaktycznych, wychowawczych i prakseologicznych niezbędnych do podjęcia pracy pedagogicznej w szkole.
2. Kształcenie umiejętności zastosowania w praktycznym działaniu dydaktyczno-wychowawczym posiadanej wiedzy teoretycznej.
3. Wypróbowanie przez studentów swych umiejętności i predyspozycji dydaktyczno-wychowawczych w naturalnych warunkach pracy w szkole.
4. Rozbudzanie zamiłowania do pracy pedagogicznej.
5. Zdobycie odpowiedniego doświadczenia pedagogicznego i zasobu spostrzeżeń obejmujących zarówno przedmiot nauczania jak i proces dydaktyczno-wychowawczy w szkole.
6. Pogłębianie znajomości założeń i treści programów nauczania języka polskiego.
7. Zaznajomienie się z warsztatem pracy nauczyciela języka polskiego.
8. Poznawanie przez studentów struktury organizacyjnej szkoły oraz jej istotnych funkcji.

Zaznaczę, że student sam dokonuje wyboru szkoły do przeprowadzenia praktyki po uprzednim uzyskaniu zgody dyrektora placówki. Praktyki odbywają się w:

szkole podstawowej - wrzesień - po III roku (trzy tygodnie) - 60 h (20h x 3 tygodnie),
gimnazjum - luty/marzec - po I semestrze IV roku (dwa tygodnie) - 40 h (20h x 2 tygodnie),
szkole ponadgimnazjalnej - wrzesień - po IV roku (trzy tygodnie) 60 h (20h x 3 tygodnie).

Student ma obowiązek wspólnie z nauczycielem - opiekunem uzgodnić ramowy plan praktyki. W czasie praktyki student prowadzi szczegółowy dziennik praktyki.

Szkolny opiekun hospituje zajęcia studenta, omawia je, ocenia, następnie uwagi wraz z oceną wpisuje w odpowiednim miejscu konspektu lekcji. Po odbyciu przez studenta praktyki nauczyciel - szkolny opiekun praktyki

wystawia ocenę uzgodnioną z dyrekcją szkoły. Po zakończeniu praktyki student w wyznaczonym przez uczelnię terminie przedstawia uczelnianemu opiekunowi praktyki następującą dokumentację odbytej praktyki: dziennik praktyki, opinię o odbytej praktyce wystawioną przez nauczyciela szkolnego - opiekuna praktyki i podpisaną przez dyrekcję szkoły, cztery konspekty samodzielnie przeprowadzonych zajęć - dwa z literatury, dwa z nauki o języku.

Liczba godzin hospitowanych i prowadzonych samodzielnie przez studenta wygląda następująco: szkoła podstawowa - 36 h hospitowanych, 20 h prowadzonych samodzielnie. Pozostałe godziny są przeznaczone na zapoznanie się z dokumentacją pracy nauczyciela języka polskiego i jego warsztatem pracy; gimnazjum - 20 h hospitowanych, 16 h prowadzonych samodzielnie; szkoła ponadgimnazjalna - 36 h hospitowanych, 20 h prowadzonych samodzielnie.

Zawsze przywiązywaliśmy dużą wagę do obecności studenta na zajęciach lekcyjnych, bowiem bez niej nie sposób wykształcić, użyjmy tu określenia Małgorzaty Taraszkiewicz, „refleksyjnego praktyka”.

Najważniejsze, podsumowujące pytanie: czy nauczyciel po studiach jest w pełni przygotowany do zawodu?

Sądzę, że odpowiedziałam na nie w czasie naszej rozmowy. Powtórzę więc raz jeszcze, że robimy wszystko co tylko można, aby nauczyciel po studiach był w pełni przygotowany do zawodu, co nie znaczy, że zostaje on tym samym zwolniony z ciągłej pracy nad sobą, z doskonalenia się. Zawód nauczyciela to nieustanny trud podejmowania nowych wyzwań, bo pracujemy przecież z drugim człowiekiem tak skomplikowanym i zróżnicowanym wewnątrz. To ciągle otwieranie się na zmiany dokonujące się w naszej rzeczywistości. To wreszcie śledzenie tych wszystkich przeobrażeń, które zachodzą w życiu społecznym, kulturalnym, a nawet politycznym.

W studenckiej pamięci utkwily mi legendarne i kontrastowe postaci Zakładu: surowość prof. Haliny Wiśniewskiej i zyczliwość prof. Janusza Plisieckiego. Jakie jest dzisiejsze oblicze Zakładu Metodyki Nauczania Literatury i Języka Polskiego?

Nie mogę się zgodzić z określeniem prof. Haliny Wiśniewskiej jako osoby surowej. Sama

byłam Jej studentką, magistrantką i doktorantką i uważam, że Pani Profesor zawsze była osobą wymagającą, konsekwentną, ale niezwykle życzliwą studentom. Takim pozostała człowiekiem: odpowiedzialnym, tolerancyjnym i wyrozumiałym dla ludzkich słabości. Zgadza się z panem, że życzliwość Profesora Plisieckiego była i jest powszechnie znana. Jeśli zaś chodzi o dzisiejsze oblicze Zakładu Metodyki Nauczania Literatury i Języka Polskiego to sądzę, że tworzą je wszyscy współpracownicy na czele z kierownikiem -

Panią profesor Myrdzikową. No cóż, staramy się być życzliwi dla studentów, podchodzimy do nich z szacunkiem i zrozumieniem. Staramy się przekazywać im rzetelną wiedzę i, mam przynajmniej taką nadzieję, czynimy to w sposób jasny i klarowny, dbając o układ partnerski zakładający dialogowość. Pogodne usposobienie połączone z rozsądnymi wymaganiami to chyba wizytówka naszego Zakładu.

Rozmawiał: Dariusz Kiszczak

Beata Małecka-Perszko

Zespół Szkół w Karczmiskach

Dariusz Perszko

Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna w Puławach

Pomiędzy wychowaniem a bezpieczeństwem. Analiza programów wychowawczych

Przez ostatnie 17 lat wielu ludzi starało się, by w szkole było mniej agresji. Co dzieje się w szkołach w chwili obecnej? Czego obawiają się rodzice i uczniowie? Z czym mają problemy nauczyciele i wychowawcy? Skąd bierze się bezsilność dorosłych, wykształconych psychologów i pedagogów? Należy zadawać te pytania. Należy szukać na nie odpowiedzi. Może robimy jakieś błędy w działaniu zaczynające się od błędów w myśleniu? Może nasze myślenie na temat agresji i profilaktyki zachowań społecznych w szkole jest ograniczone? Może myślimy, że inaczej na temat tych zjawisk myśleć nie można?

Od 17 lat obserwujemy „mody na wychowanie w szkole”. Dotyczą one programów wychowawczych, profilaktyki i innych działań mających na celu poprawę istniejącej sytuacji wychowawczej w szkołach. Analizując ten problem nie sposób nie zauważyć, że można wyróżnić cztery, jak do tej pory, nienaruszalne kierunki myślenia na powyższy temat.

Co na to powiedzą rodzice?

Często spotkania z nauczycielami, a zwłaszcza dyrektorami szkół, kończy się słowami „co rodzice na to powiedzą” lub „już sobie wyobrażam, co rodzice na no powiedzą”. Wejście rodziców do szkoły było fan-

tastycznym aktem zauważenia tego najistotniejszego przecież dla wychowania dziecka podmiotu. Nie ustalono jednak „na wejściu” warunków tej, często nadaktywnej obecności rodziców. Zachwiało to, a nawet zmieniło hierarchię autorytetów w szkole. Rodzic ma do powiedzenia bardzo wiele. Często jednak kierunek działania takiego wpuszczonego „do szkoły” rodzica nie jest taki, jak oczekiwały tego władze oświatowe dając rodzicom pakiet uprawnień. Rodzice mieli być głosem doradczym, stali się sędziami nauczycieli, głównymi oceniającymi ich pracę nie posiadając w tym zakresie żadnych umiejętności i wiedzy. Skupiają się na niekonstruktywnej krytyce, utrudniając procesy wychowawcze.

Obecne władze oświatowe dodają kolejne kompetencje rodzicom. Teraz to oni mają zatwierdzać programy szkoły dotyczące profilaktyki i wychowania. Wszystko to byłoby świetne, gdyby rodzice byli wcześniej przeszkoleni w dziedzinie... no właśnie: prawa oświatowego?, dydaktyki?, psychologii?, metodyki?, pedagogiki? Aby decydować o pracy szkoły nie wystarczy być tylko rodzicem, ponieważ fakt zostania rodzicem nie zmienia wykształcenia w zakresie bycia rodzicem. A tak naprawdę z takiej jak to jest obecnie kompetencji rodziców w szkole zadowolone są konkretne dzieci tych konkret-

nych rodziców. Bo skoro moja mama rządzi w szkole, to ja mogę wszystko. A rodzic widzi tak naprawdę własne dziecko, bo większość ludzi myśli w sposób klanowy.

Nasuwa nam się tu myśl, jak trudne jest wychowanie i jak wiele energii musi poświęcić szkoła, aby wychować, aby wykreować człowieka, z którym chcielibyśmy żyć. Ale dlaczego szkoła musi tak się starać i tak jej jest trudno? Czyżby szkoły były osamotnione? A może kogoś wyręczają? A może robią za kogoś jego robotę lub poprawiają jego błędy? Ciekawe czyje? A może błędy rodziców? Jest miejsce gdzie rodzic może realizować swoje zdolności wychowawcze - tym miejscem jest dom rodzinny. To w nim ojciec i matka powinni wychowywać swoje dziecko najlepiej jak umieją tak, aby nikt po nich nie musiał tej pracy poprawiać. Często jest wykazywanie się nadopieczonych rodziców na terenie szkoły, co niekiedy owocuje eskalacją konfliktów. Wtedy powstaje pytanie: w którym momencie możemy jeszcze oddziaływać na problemowego ucznia? A w jakim należy zacząć chronić innych uczniów przed nim? W prawie każdej szkole można zaobserwować dziecko dobrze sytuowanego pyskatego rodzica, które jest uciążliwe dla otoczenia.

Poziom konkretności i mierzalności haseł w programach wychowawczych

Programy wychowawcze obowiązujące w szkołach są różne. Zdecydowanie jednak mają wspólną cechę - są trudno mierzalne i mało konkretne. Cóż bowiem mają oznaczać hasła: „Wychowujemy człowieka o wysokiej kulturze”, „Nasz uczeń będzie szanował drugiego człowieka”, „Opieramy się na wartościach chrześcijańskich”? Można zapytać: wychowujecie tak, to znaczy jak? Co ma to, objęte oddziaływaniem programu wychowawczego, dziecko robić, a czego nie robić? Jak ma się zachowywać? Kiedy ma się tak zachowywać? Jak sprawdzić czy przekazywane treści zostały uwewnętrznione, czyli funkcjonują w młodym człowieku bez obecności osoby dorosłej?

Szkoły powinny opracowywać swoje programy małymi krokami, posuwając się powoli dalej do przodu. Zostawmy górnołotność. Zaczniemy od oczywistości. Czy nasz uczeń mówi znajomym osobom starszym „dzień dobry”? Przecież to bardzo łatwo sprawdzić. Wystarczy posłuchać czy nam



mówi. Czy nasz uczeń wyjmuje ręce z kieszeni i wstaje z podłogi kiedy podchodzimy do niego, aby porozmawiać. Czy przepuszcza w drzwiach swoją matkę, nauczycielkę, koleżankę? Drobne zachowania ze świata zwykłej codziennej kultury, a tak sporo mówią o wychowaniu. Co się z nimi stało? Zaczniemy od tego. Od prostych spraw każdego dnia. I jeśli ktoś sądzi, że te proste sprawy dotyczą tylko uczniów ze szkoły podstawowej, to grubo się myli. Dotyczą one wszystkich szczebli kształcenia. Brak elementarnych zasad kultury, tak zwanego „dobrego wychowania” skutkuje brakiem szacunku dla drugiego człowieka i w konsekwencji znieczulicą społeczną.

Programy profilaktyczne i metody diagnostyczne

Kolejnym programem, całym działem w wychowaniu jest profilaktyka. I znów szkoła pisze programy. Wpuszcza na swój teren przeszkolonych terapeutów lub szkoli nauczycieli w tym zakresie. I ponownie całość akceptują i oceniają rodzice. Szkoła ma papier, a więc jest w porządku. Ktoś siedział kilka wieczorów, stworzył dokument i zbindował go. Ustawił na półce wśród innych opracowanych dokumentów szkoły. Dokument należy wdrożyć, aby wspomóc ucznia. I po raz kolejny zatrzymać się należy nad tym zjawiskiem. Jakie są te programy? Kto je wdraża i jak to robi? Do czego w konsekwencji zmierzają i jak planuje się uzyskane efekty sprawdzić?

Standard jest taki, że ktoś przychodzi, realizuje program w jakiejś klasie i wychodzi.

I co się dzieje? Odznaczenie, że był. Autorytet wychowawcy i nauczyciela spada, bo prowadzący był fajny. Czy zastanawialiście się dlaczego duża część tych programów jest mało skuteczna? Oczywiście ich ewaluacja jest mierzona przez realizatorów.

Programy są pisane przez moich kolegów i koleżanki psychologów i pedagogów, którzy myślą, że inni myślą podobnie, bazują na wyobraźni i uczuciach dziecka. Nasuwa się pytanie jaki procent dzieci w klasie ma odpowiednie sprawności wyobraźni i uczuć, by cokolwiek zrozumieć z tego, czego domaga się prowadzący? Kolejny kierunek myślenia



są to mody diagnostyczne w postaci nadpobudliwości psychoruchowej, ADHD, ODD, FAS, które często usprawiedliwiają błędy wychowawcze owocujące grubiaństwem i arogancją.

Celem pedagogiki jest przystosowanie człowieka do systemu. Wtłoczenie go w ławkę szkolną, by był porządnym obywatelem. Polityka i tym samym nakłady finansowe kładą nacisk na wyrównywanie wiedzy a nie na rozwój. Dlaczego inwestujemy w słabego ucznia? Efekt jest taki, że słaby uczeń wyrówna wiedzę do poniżej średniej. To zdolny uczeń coś stworzy.

Grażyna Miller
Lubelskie Samorządowe Centrum
Doskonalenia Nauczycieli
Oddział w Zamościu

Udział bibliotek szkolnych w realizacji programu - Edukacja regionalna

Celem edukacji regionalnej jest zainteresowanie uczniów dziedzictwem kulturowym regionu, przybliżenie im najbliższego środowiska, a przez to kształtowanie świadomości własnych korzeni. Ponieważ kultura narodowa wyrasta na podłożu kultur regionalnych, to umacnianie związków uczniów z kulturą regionu wprowadza ich jednocześnie w świat dziedzictwa narodowego. Odwoływanie się więc w edukacji do wspólnoty miejsca, tradycji i historii regionu nie jest tylko reakcją na globalizm i uniformizm życia społecznego. Edukacja regionalna, obok umacniania poczucia własnej tożsamości i ułatwiania identyfikacji z narodową kulturą, służy kształtowaniu postaw tolerancyjnych, otwartych, charakteryzujących się zrozumieniem dla różnych kultur i tradycji. Edukacja regionalna łączy elementy wiedzy geograficzno-przyrodniczej, historycznej, tradycji i kultury regionalnej, które kształtują pojęcie re-

*Ojczyzna, kiedy myślę,
wówczas wyrażam siebie i zakorzeniam (...):
z niej się wyłaniam... gdy myślę Ojczyzna -
by zamknąć ją w sobie jak skarb.
Pytam więc, jak go pomnożyć,
jak poszerzyć tę przestrzeń, która ją wypełnia.*

Karol Wojtyła, *Myśląc Ojczyzna*

gionu. Treści dotyczące najbliższej okolicy w doskonały sposób służą różnym przejawom aktywności plastycznej, technicznej i muzycznej. Edukacja regionalna pozwala wzbogacać słownictwo (nawet tworzyć stylizacje gwarowe), umożliwia uczniom samodzielne poszukiwanie, selekcjonowanie i gromadzenie informacji o regionie oraz konstruowanie na ich podstawie ustnych i pisemnych wypowiedzi. Kształcenie regionalne ma nie tylko wielkie walory poznawcze, ale również znaczenie wychowawcze. Kultura jest bowiem nośnikiem

wartości nieodzownych dla wychowania uczniów, a edukacja regionalna przygotowuje ich do identyfikacji z tymi wartościami. Warunkiem koniecznym wprowadzenia nauczania o regionie jest umiejętność regionalizacji zadań ogólnych zapisanych m.in. w podstawie programowej zatwierdzonej przez MEN oraz przygotowanie do tego nauczycieli różnych specjalności ze szczególnym włączeniem nauczycieli bibliotekarzy. Dokumenty MEN wprowadzające reformę systemu edukacji określają nowe zadania dla szkolnych bibliotek. Wprowadzenie ścieżek edukacyjnych, a szczególnie czytelniczej i medialnej oraz regionalnej, nakładają na tę instytucję szkolną odpowiedzialność za proces kształcenia na czterech poziomach edukacyjnych. Podstawą nowego modelu kształcenia jest nowoczesna, funkcjonalna i dobrze wyposażona biblioteka.

Korzystanie z zasobów bibliotek, opanowanie technik poszukiwania materiałów, doskonalenie metod samodzielnej pracy z książką i innymi źródłami informacyjnymi, są to podstawowe umiejętności warunkujące zdobywanie wiedzy i rozwijanie sprawności umysłowych oraz zainteresowań. Za tę sferę życia ucznia odpowiedzialni są wszyscy nauczyciele, szczególnie bibliotekarze. Dlatego też biblioteka szkolna powinna pełnić rolę pracowni ogólnoprzedmiotowej oraz być centrum informacji multimedialnej i internetowej, gdzie udostępnia się nauczycielom i uczniom wszelkie materiały multimedialne oraz sprzęt techniczny do ich odtwarzania. Stwarza się wówczas możliwości prowadzenia zajęć edukacyjnych przez wszystkich nauczycieli. Okolicznościowe lekcje w bibliotece szkolnej, co było dotychczasową praktyką w realizacji programu przysposobienia czytelniczego i informacyjnego, już nie wystarczą.

Istotną rolę w rozwoju edukacji kulturalnej dzieci i młodzieży spełnia współpraca między bibliotekami. Jest to pewnego rodzaju konieczność, bowiem nawyk korzystania ze zbiorów biblioteki publicznej, tak jak ze zbiorów biblioteki szkolnej, należy kształtować równolegle już od pierwszej klasy szkoły podstawowej. Współpraca powinna dotyczyć: planowania zakupów, organizacji imprez czytelniczych, wymiany informacji o zbiorach oraz wspólnego tworzenia kartotek regionalnych.

Powinna również polegać na konsultowaniu planów uzupełniania nowości wydawniczych

oraz prenumeraty czasopism. Biblioteka publiczna jest często jedyną placówką biblioteczną dostępną młodzieży po ukończeniu



nauki szkolnej. Dlatego szczególnie istotna jest jej rola w małych środowiskach. Szeroki zakres oddziaływania biblioteki szkolnej w procesie edukacji regionalnej można określić w kilku zadaniach. Jednym z nich jest gromadzenie zbiorów. Są to źródła i inne materiały dotyczące historii i kultury regionu, m.in. monografie miejscowości, artykuły naukowe, popularno-naukowe, informacje prasowe, sylwetki wybitnych mieszkańców miejscowości, regionu i ich wkład w rozwój „małej Ojczyzny”.



Ważnym aspektem poznawczym i wychowawczym pracy biblioteki szkolnej są przeprowadzane przez uczniów wywiady z mieszkańcami cieszącymi się autorytetem w środowisku. Znaczną wartość poznawczą mają badania ankietowe, wspomnienia i relacje osób, których biografie wpisane są w historię regionu. Materiały te stanowią dodatkowe źródło wzbogacające wiedzę o środowisku, jego mieszkańcach, instytucjach, zabytkach kultury materialnej, a szczególnie o twórcach kultury - bowiem „między człowiekiem a kulturą istnieje sprzężenie zwrot-

ne: człowiek tworzy kulturę i sam jest przez nią stworzony”. Efektem gromadzenia różnorodnych źródeł wiedzy są tworzone księgozbiory opracowań regionalnych, lokalnej prasy, czasopism wydawanych przez szkoły, sporządzanie opisów bibliograficznych i bibliografii. Wzbogaceniem księgozbioru regionalnego biblioteki szkolnej jest dział zbiorów audiowizualnych: filmów, taśm z nagraniami pieśni, muzyki, poezji twórców ludowych, fotografie, grafiki, rysunki ilustrujące fragmenty architektury i krajobrazu.

Inną funkcją biblioteki szkolnej, istotną dla edukacji regionalnej, jest promocja wydawnictw. Biblioteki, przy współpracy z regionalnymi towarzystwami kultury, mogą stać się ośrodkami rozwoju zainteresowań i promocji prac badawczych historyków regionalistów i twórców ludowych w dziedzinie poezji, rzemiosła, muzyki i innych sferach twórczości. Znaczną wartość poznawczą i wychowawczą spełniają lekcje biblioteczne o tematyce regionalnej. Zajęcia dydaktyczne są wzbogacane wystawami o treści regionalnej, m.in. dotyczyć mogą historii miejscowości, jubileuszu szkoły, postaci jej patrona, zabytków architektury, osobliwości przyrodniczych i innych. Niezbędna jest integracja działań bibliotek szkolnych z instytucjami two-

zącymi kulturę regionu, co w efekcie ułatwi nauczycielom i uczniom dostęp do tekstów kultury. Biblioteki szkolne powinny być organizatorami imprez szkolnych, m.in. pokazów, wystaw czy konkursów plastycznych, poetyckich, recytatorskich, krasomówczych, fotograficznych i ekologicznych. Wartość wychowawczą mają próby opisu najbliższego środowiska, przygotowania katalogu zabytków regionu, inscenizacji nawiązującej do legend związanych z daną miejscowością. Propozycje merytoryczne mogą dotyczyć przygotowania rajdu szlakiem zabytków, miejsc pamięci czy osobliwości architektury i przyrody. Warunkiem niezbędnym wprowadzania nauczania o regionie jest umiejętność regionalizacji zagadnień ogólnych zapisanych w programach nauczania i podstawach programowych. Doskonalenie nauczycieli w tej dziedzinie jest warunkiem skuteczności edukacji regionalnej.


Aktywność bibliotek szkolnych wyraża się w przygotowaniu dla nauczycieli bibliografii ogólnej i przedmiotowej, sugerowanie tematyki szkoleń rad pedagogicznych i samokształcenia nauczycieli. Zagadnienia regionalne są elementem programu wychowawczego szkoły, zajęć pozalekcyjnych o charakterze rekreacyjnym, kół zainteresowań, konkursów i innych zajęć edukacyjnych szkoły. Realizacja edukacji regionalnej wymaga od nauczyciela umiejętności całościowego, holistycznego, zintegrowanego spojrzenia i zrozumienia potrzeby wzmocnienia więzi ucznia z jego „małą Ojczyzną”. Różnorodne formy organizacyjno-prawne pracy bibliotek szkolnych wzbogacają proces dydaktyczno-wychowawczy o nowe treści i wartości, rozwijają zainteresowania i wdrażają do samodzielnych prób prowadzenia badań regionalnych.



Bibliografia:

1. K. Wojtyła, *Poezje i dramaty*, Znak, Kraków 1999.
2. *Edukacja regionalna dziedzictwo kulturowe w zreformowanej szkole*, red. S. Bednarek, Wrocław 1999.
3. *Uczba na Kociewiu*, red. I. Brucka, Tczew.
4. *MEN - o bibliotekach*, Warszawa 2000.
5. J. Pasierb, *Szkice w kulturze*, Pelpin 1982.
6. *O edukacji regionalnej - dziedzictwie kulturowym w regionie*, MEN, Warszawa 2000.

Z życia szkoły



*Anna Ducin
Gimnazjum im. Józefa Piłsudskiego
w Jastkowie*

Czy pisać projekty? O pozyskiwaniu funduszy pozabudżetowych dla szkół

Pracuję w średniej wielkości gimnazjum usytuowanym niedaleko Lublina i zaliczanym do szkół „wiejskich”. Niby niezbyt ważna informacja, a jednak... Szkoła „wiejska” to ogromne możliwości pozyskiwania dodatkowych funduszy. Współpracowaliśmy już z Agencją Restrukturalizacji i Modernizacji Rolnictwa – efekt: wyposażona pracownia komputerowa długo przed projektami ministerialnymi. Braliśmy udział również w konkursach na projekty rozwojowe dla szkół wiejskich ogłaszanych przez Polską Fundację Dzieci i Młodzieży, dzięki czemu do dzisiaj na kółku informatycznym nasi uczniowie uczą się podstaw programowania w oparciu o specjalne zestawy klocków LEGO. Wielkim sukcesem gimnazjum było uzyskanie najwyższej dotacji w projekcie „Szkoła Marzeń”. Zachęceni takimi sukcesami bierzemy udział we wszystkich możliwych ogłaszanych konkursach na projekty dla szkół. Szczególnie „obfity” był rok szkolny 2006/2007.

Zaczęło się w zasadzie dość niewinnie. Koordynatorka projektu „Szkoła Marzeń” wpadła któregoś pięknego dnia do szkoły i od progu wykrzyczała wielką nowinę: jest nowy konkurs! Oczywiście piszemy. Nie ma dyskusji, nie ma fochów. To co, że akurat będą ferie zimowe. Właśnie nauczyciele będą mieli czas! Jakie narty z dziećmi? Przecież musimy napisać, bo to i dodatkowe zajęcia, i wycieczki, i sprzęt. Przekonała nas (jak zawsze) - no dobra, piszemy. Następnego dnia przyniósł nową wiadomość: będzie szkolenie dla tych, co piszą. O! To coś nowego. Nawet nam pomogą? W pełni entuzjazmu udajemy się na szkolenie we trzy na dokładkę, bo może jedna jest zbyt głupia i nie zrozumie. Przy-

chodzą bardzo mądre panie i ... O rany, one wiedzą dużo mniej na temat projektów współfinansowanych przez Unię Europejską niż my - już weterani po realizacji „Szkoły Marzeń”. Szkolenie było, tylko role się odwróciły. Nieopatrznie powiedziałyśmy, co o tym myślimy. Nasz projekt nie przeszedł. Oczywiście, na pewno były fajniejsze. Nie będziemy płakać, chociaż zawsze to smutno. Siedzimy „na internecie” i szukamy dalej. O! Znowu konkursy. Coś dużo naraz, ale może tym lepiej. Kto pisze na jaki? Krótkie ustalenia i każdy wie, co ma robić: pisze, sprawdza, konsultuje, pisze, nie śpi, poprawia, bo komputer „zeżał”, pisze, nie śpi, nie robi obiadów, bo znowu pisze, nie bawi się z własnymi dziećmi, bo pisze. Wreszcie jest perfekcyjnie. Oddaje projekt i CZEKA! Pierwszy termin rozstrzygnięcia konkursu - nic. Drugi termin - nic. Wymiana informacji: słuchaj, ja nic jeszcze nie wiem. Ale ja też. Co piszą „twoi”? Nic. A „twoi”? Moi przynajmniej napisali, że to wina ministerstwa. Kiedy będzie coś wiadomo? Nie wiadomo... Nerwy, bo człowiek ciekaw. Nerwy, bo już powinna się zacząć realizacja projektów. Nareszcie euforia! Jest! Mamy 50 tysięcy! A, to mój już nie przejdzie, bo kto da jednej szkole dwa projekty. Ale na wszelki wypadek sprawdzam: wczoraj, dziś, jutro i tak każdego dnia. Domownicy chcą, abym się odczepiła od komputera. Mamo! Sprawdzaj sobie w pracy, przecież to praca. W pracy pracuję, nie mam czasu na latanie po internecie. Ale mamo! To niesprawiedliwe. Cisza w domu maluchy! Nie przeszkadzać. I za kolejnym razem - to niemożliwe, przeszliśmy, mamy drugi projekt. Prawie 90 tysięcy! Szkoda, że nie więcej, ale do tyłu nam

obcieli po negocjacjach. I tak super. Gdzie szkoła znajdzie takie pieniądze? Teraz do realizacji. Zajęcia zaplanowane, wycieczki zaplanowane, sprzęt też, więc do roboty. I tu - łatwo powiedzieć. Trzeba podpisać umowy. Rzecz niby normalna i formalna, ale czas niezbyt fortunny. Miało się zacząć w maju, a już czerwiec. To też przez opóźnienia w ministerstwie. Czy oni nie wiedzą, jak funkcjonuje szkoła? Czerwiec w szkole! Horror dla nauczycieli, jeszcze gorzej dla dyrekcji. Gdzie te umowy?! Czekamy, czekamy i czekamy. No wreszcie są. Teraz tylko koordynator zbierze wszystkie podpisy: dyrektor szkoły - zajęty, ale na miejscu, więc zajęcia na bok, bo podpisy są na natychmiast. Gorzej z organem prowadzącym, czyli szefem głównym (oby był w gminie, oby był u siebie, bo jeszcze gdzieś sobie pójdzie). Tym razem mam dużo szczęścia, bo akurat jest i na dokładkę może mnie przyjąć i nawet chętnie podpisze. Mam wszystko! Jeszcze raz do sprawdzenia. Jejku, czemu muszę robić to w takim tempie? Telefon do fundacji z pytaniem, czy mogę przynieść umowy o nieprzyzwoicie późnej porze. Ależ nie ma problemu, do dwunastej jesteśmy. Jak to do dwunastej, przecież ja pracuję. Ależ bez nerwów - do dwunastej w nocy. Co? Czyżby mieli jeszcze gorzej niż ja? Tylko bez paniki. Do tej pory zdążyłem przejrzeć wszystko jeszcze ze trzy razy. Przejrzałam cztery. Dwudziesta druga - to jeszcze nie godzina duchów, może rzeczywiście są i mnie nie wyrzucą. Dziwnie niemiłe centrum Lublina. Wy-marli wszyscy, czy co? Kamienica, piętro, drzwi. Pukam z duszą na ramieniu. To jednak nieprzyzwoita pora. Otwierają zmęczeni ale uśmiechnięci młodzi ludzie. O - umowy. Jak świetnie, że już są. Tłumaczę się przed nimi ze skandalicznie późnej pory, z czegoś, na co nie mam żadnego wpływu. W małym, dusznym pokoiku widzę stosy papierów. I ogromna życzliwość - proszę się nie martwić, my tak pracujemy. Jest mi mimo wszystko potwornie głupio. Za siebie, chociaż nie wiem za co, za tych, którzy nie dotrzymali wcześniejszych terminów i opóźnili rozstrzygnięcia konkursów. Żartujemy wspólnie, że trudne początki dają wspaniałe efekty końcowe. Oby!

Nowy rok szkolny. Koniec szalonego czerwca. Spokojnie kontynuujemy rozpoczęte projekty. Uczniowie chodzą na bezpłatne dla nich, ciekawe zajęcia, jeżdżą na wycieczki, o których mogliby normalnie tylko ma-

rzyć, bo kogo teraz stać na przykład na kilkudniową wycieczkę do Malborka i Gdańska. Na zajęciach korzystają z nowoczesnego sprzętu multimedialnego, telewizorów, nowych odtwarzaczy (w końcu nic nie skręczy). Denerwują się tylko koordynatorzy. Czy wszystko będzie dobrze, czy dotrzymamy terminów, dlaczego kolejny uczeń się połamiał i nie pojedzie na basen, czy księgowca prawidłowo opisze faktury i tym podobne „nieszczęścia”. Ciągłe liczą uczniów, piszą sprawozdania, czekają na kontrole. Na szczęście te ostatnie to raczej doradztwo a nie kontrola, chociaż adrenalina też się wydziela i emocje rosną. Kontrola nie była taka straszna, bo ludzie sympatyczni i przede wszystkim - kompetentni, ale zawsze jest to sytuacja stresująca dla koordynatora. I ciągle dużo pracy, pisania i nerwów. Czy zdołamy dobrze zrealizować aż dwa projekty? I znowu niespodzianka! Mamy trzeci projekt - „tylko” na 10 tysięcy. Cieszyć się, czy denerwować. Oczywiście się cieszymy. Projekt bardzo fajny, bo jest dużo szkoleń dla nauczycieli i bardzo mocno aktywizuje uczniów do zainteresowania się swoim najbliższym otoczeniem. Naturalnie damy radę go zrealizować bez uszczerbku dla wcześniejszych projektów. To co, że znowu więcej pracy mają nauczyciele? W zasadzie już się przyzwyczailiśmy. A nasze rady dla innych szkół?

Jeśli macie dobrych nauczycieli, którzy nie patrzą na własny zysk i własny czas - piszcie projekty. Jeśli nie macie sprzętu - piszcie projekty. Jeśli wasi uczniowie nie mają pieniędzy na wycieczki, kino, muzeum i teatr - piszcie projekty. Jeśli chcecie być dobrą, atrakcyjną szkołą z szeroka ofertą edukacyjną - piszcie projekty. Uwaga - zostało mało czasu. Jest to możliwe tylko do roku 2013. Do tego czasu Unia Europejska wspiera naszą oświatę, bo wszystkie realizowane przez nas projekty są w około 75% finansowane z Europejskiego Funduszu Społecznego. Później basta, pieniędzy nie będzie, więc spieszcie się. Życzę powodzenia, dobrego zdrowia i stałych nerwów.

Autorka jest koordynatorem projektu „Nie jestem gorszy”, realizowanego w ramach projektu Fundacji Rozwoju Demokracji Lokalnej: „Szkoła równych szans - projekty rozwojowe dla szkół w województwie lubelskim” - www.frdl.org.pl/lublin

Integracja szansą na normalną przyszłość

Integracja jest formą wychowania i nauczania dzieci zdrowych i niepełnosprawnych o różnym potencjale możliwości rozwojowych - zakłada konieczność zaspokajania różnorodnych potrzeb. To edukacja, która polega na wspieraniu rozwoju dzieci bez antagonizowania stosunków między nimi. Uczniowie wzrastają w atmosferze tolerancji z motywacją do podnoszenia wiedzy i poszanowania swoich umiejętności. Integracja jest ideą przewodnią Niepublicznej Szkoły Podstawowej nr 2 z Oddziałami Integracyjnymi w Chełmie.

Funkcjonujemy od września 2006 r. Obecnie nasza siedziba znajduje się w budynku Szkoły Podstawowej nr 2. Posiadamy salę lekcyjną, gabinet terapeutyczny oraz sekretariat. Korzystamy również z szatni, sali gimnastycznej oraz świetlicy szkoły publicznej. Zapewniamy opiekę stomatologiczną i medyczną. Dyrektorem szkoły jest p. mgr Beata Witamborska. Dla pełnej realizacji programu integracyjnego został powołany w szkole Zespół do Spraw Integracji. Zatrudniono wykwalifikowanych specjalistów, przeszkoloną kadrę pedagogiczną (obecnie zatrudnionych jest 5 nauczycieli), przygotowano i wyposażono pomieszczenia z myślą o uczniach niepełnosprawnych. Wszystkie podjęte działania zmierzają ku jednemu celowi: klasa integracyjna jest często dla wielu dzieci pierwszym kontaktem z osobami niepełnosprawnymi. Dlatego trzeba im wszystkim ułatwić wzajemne poznanie się, zrozumienie indywidualnych różnic.

Obecnie w dwóch klasach uczy się 38 uczniów, w tym 14 podopiecznych o specjalnych potrzebach edukacyjnych. Zapewniamy opiekę uczniom upośledzonym intelektualnie, z Zespołem Downa, niepełnosprawnym ruchowo, autystycznym, z chorobami przewlekłymi. W naszej szkole oprócz codziennej nauki uczniowie zdrowi jak i niepełnosprawni rozwijają swoje zainteresowania. Opracowaliśmy więc programy autorskie nadające profil klasom (np. program plastyczny



„Mały artysta” - ruch, muzyka i taniec z elementami choreoterapii). Uczniowie poprzez twórczość plastyczną, taniec, ruch rozwijają swoje zainteresowania, wyrażają emocje, odczucia, nastroje. Podstawową zasadą pracy w naszej szkole jest zasada indywidualizacji. Uczniowie oceniani są stosownie do swoich potrzeb i możliwości. Metody i formy pracy na zajęciach rozwijają aktywność, dają szansę na przeżywanie sukcesów, podnoszą samoocenę. Uczniowie dzięki pracy w grupach uczą się współdziałania, ale również przeżywania niepowodzeń i ich akceptowania. Potrzeby naszych uczniów są bardzo zróżnicowane. Zatem na bieżąco uzupełniamy zaplecze pomocy dydaktycznych. Nowatorską formą pracy jest samodzielne przygotowywanie przez uczniów pomocy do pracy na lekcji. Nasi wychowankowie chętnie korzystają z tego, co wykonali samodzielnie.

Staramy się stworzyć optymalne warunki wspomagające rozwój dzieci, troszczyć się o ich rozwój we wszystkich sferach: fizycz-

nej, emocjonalnej, poznawczej, duchowej i społecznej. Nasi uczniowie uczestniczą w imprezach, uroczystościach, konkursach, wyjeżdżają na wycieczki - dbamy o ich rozwój kulturalny. Bierzymy udział w akcjach charytatywnych oraz w akcji „Pij mleko”. Staramy się sprostać wszystkim potrzebom naszych dzieci oraz ich rodziców, wspierając ich w działaniach wychowawczych. Od początku naszego funkcjonowania ściśle współpracujemy z Przedszkolem Integracyjnym „W Kasztanowym Parku”. Nasze działania mają na celu stopniowe wdrażanie przyszłych pierwszoklasistów w „tajniki życia szkolne-

Urszula Szubińska
Publiczne Gimnazjum
w Jelnicy

Józef Ignacy Kraszewski patron gimnazjum w Jelnicy

Obecne czasy bardzo się różnią od dawnych epok, gdyż diametralnie zmieniły się warunki życia, zmienił się język, kultura i obyczaje. Zmianie ulega również wyobrażenie człowieka na temat świata i siebie samego. Mimo ciągłych przemian przetrwało coś, co jest silniejsze, mocniejsze od upływającego czasu. Wciąż żywa jest bowiem pamięć o ludziach, twórcach kultury duchowej narodu. Jednym z nich jest Józef Ignacy Kraszewski. Z Romanowa- małej wsi na Podlasiu- wyszedł w świat człowiek, który stał się wybitnym pisarzem. Józef Ignacy Kraszewski był powieściopisarzem, dramaturgiem, poetą, dziennikarzem, historykiem, archeologiem, filozofem, moralistą, politykiem, socjologiem, krytykiem literackim, esteta, malarzem, rysownikiem i kompozytorem. Aby móc realizować się w tak różnych dziedzinach, w swojej małej ojczyźnie na Podlasiu, kształtował charakter, rozbudzał tożsamość narodową, budował hierarchię wartości, uwrażliwiał na potrzeby innych. Tu wpojono mu zasady etyczne, które determinowały jego postawę. Aleksander Świętochowski powiedział o J. I. Kraszew-

go”. Dzięki uczestniczeniu we wspólnych imprezach, lekcjach otwartych, organizowaniu spotkań z rodzicami 1 września uczniowie przekraczają progi naszej szkoły bez obaw i stresu.

Chcielibyśmy, aby Niepubliczna Szkoła Podstawowa nr 2 z Oddziałami Integracyjnymi w Chełmie dołączyła do liderów integracji. Przed nami jeszcze wiele planów do zrealizowania. Postępy naszych podopiecznych oraz aprobaty rodziców są dowodem, że nasze działania zmierzają ku dobremu. Ciągłe uświadamiamy dzieciom, że każdy człowiek jest inny, każdy ma prawo być inny.



skim, że jest „nierozwiązaną zagadką”. O nim również powiedziano, iż „więcej dzieł napisał, niżeli inni przeczytali”. Fenomen twórczości Kraszewskiego jest niezrozumiały nawet dla współczesnych literaturoznawców. W jaki sposób człowiek o wątłym zdrowiu, doświadczony przez los, potrafił dokonać tak wiele? Jego nazwisko przez kilkadziesiąt lat utożsamiano z autorytetem w różnych dziedzinach. Uchodził za osobę pracującą za kilku, spełniającą wielorakie funkcje, co często przerażało ludzkie możliwości. Wyjaśnienia tej zagadki możemy szukać w słowach, które jednoznacznie wskazują na przekonania, że pracowitość, niezłomność i konsekwencja są nieodzownym elementem egzystencji człowieka, który chce właściwie iść przez życie.

Józef Ignacy Kraszewski ten niezwykły człowiek i wielki artysta na stałe zajmuje zaszczytne miejsce w dorobku kulturowym naszego regionu - Lubelszczyzny, gdyż to na tej ziemi wzrastał i kształtował swój charakter. Z jego życia i twórczości można więc czerpać wzorce niezależnie od czasu czy miejsca.

Nic więc dziwnego, że tak wiele szkół w regionie i kraju posiada za patrona autora „Starej baśni”. Wśród nich znajduje się Publiczne Gimnazjum w Jelnicy (na terenie Gminy Międzyrzec Podlaski).

Wyboru patrona szkoły w Jelnicy dokonała cała społeczność szkolna, licząca 15 nauczycieli i 180 uczniów, a także Rada Rodziców i środowisko lokalne. W uzasadnieniu zwrócono uwagę na to, iż z powieści J. I. Kraszewskiego, poświęconych narodowej historii od mitycznych i legendarnych początków do czasów rozbiorowych, wielu Polaków czerpało i czerpie wiedzę o dziejach ojczyzny, kształtując w sobie ponadczasowe wartości, takie jak: szacunek, dobro i miłość ojczyzny. Społeczność szkolna i lokalna zajęły się popularyzowaniem jego postaci i twórczości. W ramach tych działań zorganizowano szkolne konkursy plastyczne oraz wiedzy o Kraszewskim. Zadbano o wprowadzenie zagadnień dotyczących patrona do planów pracy na lekcjach: języka polskiego, historii, WOS, geografii i biologii, natomiast do kanonu lektur klasy I dodano „Stara baśń”. Szkoła nawiązała również współpracę z Muzeum J. I. Kraszewskiego w Romanowie. Dzięki życzliwości dyrektora muzeum p. Annie Czobodzińskiej-Przybysławskiej poszerzyliśmy naszą wiedzę o pisarzu. Pani dyrektor wygłosiła również prelekcję na uroczystości nadania imienia szkole. Udostępniła także szereg cennych eksponatów, które zostały wykorzystane do zorganizowania okazjonalnej wystawy.

Pamiętamy o naszym patronie. Na stałe do kalendarza szkolnego wpisano wycieczkę do muzeum w Romanowie oraz Dzień J.I. Kraszewskiego, wyznaczony na 19 marca, czyli rocznicę śmierci pisarza. Ponadto organizowane są różnorodne konkursy, które są okazją do poszerzenia przez uczniów wiedzy o autorze „Starej baśni” do rozwijania talentów literackich, recytatorskich, plastycznych czy wokalnych. Szczególne obchody Dnia Patrona miały miejsce w 2006 i 2007 r., kiedy w przygotowanie włączyła się cała społeczność szkolna, pracując metodą projektu. Poszczególne zespoły

klasowe przez dwa miesiące wykonywały różnorodne zadania. Warto podkreślić wielkie zaangażowanie młodzieży, która przygotowała tekst dramatyczny na podstawie prozy Kraszewskiego i przedstawiła go w formie spektaklu.

Nawiązaliśmy również współpracę z gimnazjami w Milanowie, Sławatyczach, Sosnowcu, a następnie pod hasłem „Poznajmy przeszłość, budujmy przyszłość”- zorganizowany zjazd w Romanowskim muzeum. Służył on nie tylko bliższemu poznaniu miejsca, gdzie dzieciństwo spędził nasz patron. Kolejną okazją do spotkania stało się dwudniowe spotkanie w Milanowie, gdzie przedstawiciele partnerskich szkół wzięli udział w uroczystych obchodach Dnia Patrona w miejscowym gimnazjum, a także poznali uroki przyrody oraz bogactwo kultury regionalnej. Nawiązana współpraca rozwija się dzięki organizowanym przez poszczególne szkoły konkursom, w których udział biorą przedstawiciele wszyst-



Muzeum J. I. Kraszewskiego w Romanowie

kich partnerów oraz podczas kolejnych zjazdów w Romanowie.

Józef Ignacy Kraszewski był rzecznikiem pojednania i pracy Polaków dla dobra Polski: „Nawoływałem, ile sił stało, do zgody, jedności, wyrozumiałości, połączenia serc i myśli”. Pragnienie Józefa I. Kraszewskiego dotyczące zjednoczenia ludzi, w pewnej mierze, dokonuje się dzięki jego patronatowi nad naszymi szkołami.

Lubelszczyzna. Tradycje i współczesność

Bogdan Szyszka

Wyższa Szkoła Zarządzania i Administracji
w Zamościu

Koncepcja edukacji obywatelskiej Jana Zamoyskiego

Rok Zamościa, Europejski Rok Edukacji Obywatelskiej a także codzienna rzeczywistość uwarunkowana regionalnie skłania do refleksji i poszukiwań współczesnych koncepcji wychowawczych. Konferencje naukowe, wystawy, imprezy towarzyszące i inne uroczystości przypominające jak określał profesor Stanisław Łempicki „granitową postać” Jana Zamoyskiego - wzbogacają biografię kanclerza. Inspirują także do dalszych badań działalności medyceusza Polski XVI w. w dziedzinach mniej znanych. Postać J. Zamoyskiego jest ogniwem łączącym polskość i europejskość miasta Zamościa i jego akademii.

Zasady moralne podstawą wykształcenia humanistycznego

Badacze myśli pedagogicznej XVI w. - S. Łempicki, S. Kot, Ł. Kurdybacha¹ i inni a także pisarze: Stanisław Słupski, Andrzej i Piotr Zbylitowscy, Krzysztof Pieniążek, Hieronim Morsztyn, Jan Gawiński, zwracali uwagę na różne wartości jako składniki ideału wychowawczego. W ten sposób ukształtowały się kierunki ideologii wychowawczej. Wymieniając je chronologicznie: pierwszy określano jako nurt intelektualno-humanistyczny.

Powstał on na początku XVI w. i jak zauważył badacz epoki Stanisław Kot szlachta dała się porwać ogólnoeuropejskiemu entuzjazmowi nauk humanistycznych. Wyrazem tej postawy były wyjazdy na studia do włoskich uniwersytetów, głównie do Padwy i Bolonii, uważanych za „niewyczerpane źródła nowej wiedzy”².

Studiując we włoskich akademiach młodzież szlachecka szukała wiedzy na temat zarządzania w starożytności klasycznej domem i państwem. Uczyła się umiejętności i techniki przemawiania do króla, na sejmach pięknymi sentencjami z dzieł Cyncerona, poznawała ustroj

rzeczypospolitej rzymskiej i porównywała go z ustrojami Polski, dyskutowała na temat wolności politycznych. Po kilkuletnich studiach wracał młody szlachcic do kraju ojczystego i wkrótce przeżywał rozczarowanie. Wiedza humanistyczna była wprawdzie podstawą do zajmowania się pracą naukową, ale ta w ówczesnych warunkach polskich nie zapewniała środków do życia. Istniała możliwość pracy w kancelarii królewskiej. Zaszczytana służba, ale wynagradzana skromnie. Mógł się jej poświęcić absolwent akademii europej-



¹ S. Łempicki, *Działalność Jana Zamoyskiego na polu szkolnictwa*, Kraków 1921. Ł. Kurdybacha, *Staropolski ideał wychowawczy*, Lwów 1938.

² S. Kot, *Polska złotego wieku wobec kultury zachodniej*, *Kultura staropolska*, Kraków 1932, s. 648.

skiej, posiadający duży majątek dziedziczny. Te okoliczności spowodowały w kręgach szlacheckich krytykę wykształcenia humanistycznego i przyczyniły się do powstania innego w treści kierunku edukacyjnego.

Zwolennicy kształcenia humanistycznego położyli akcent nie na kształcenie umysłowe, a na społeczno-moralne, na przestrzeganie przez obywateli w życiu prywatnym i publicznym zasad moralnych.³ Celem tak rozumianego wychowania było kształtowanie silnych charakterów kierujących się w życiu normami etycznymi a nie wiedzą naukową. Wiedza miała jedynie wspomagać edukację moralną. Istotnym elementem tak zaplanowanej edukacji była także wiedza rolnicza. Do niezbędnych dla szlachcica przedmiotów nauczania zaliczono: naukę gospodarstwa wiejskiego, hodowlę koni, ryb, umiejętność przewidywania pogody. W tej koncepcji edukacji wiedza, szczególnie humanistyczna miała przyczyniać się do poznawania praw i obowiązków wobec ojczyzny oraz uprzyjemniać odpowiednią lekturą wolne chwile. Tak sformułowany ideał szlachcica - ziemianina i obywatela rycerza pod koniec XVI i na początku XVII stulecia ulegał zmianie.⁴ Znaczna część ówczesnych pisarzy zupełnie pomijała obowiązki szlachcica jako obywatela, negując potrzebę pielęgnowania u młodzieży szlacheckiej ideałów rycerskich. W ich ujęciu szlachcic-ziemianin, to człowiek miłujący wolność, absolutną niezależność osobistą, unikający wszelkich urzędów i obowiązków publicznych.⁵

Geopolityczne położenie Rzeczypospolitej, bezpośrednie sąsiedztwo z Tatarami, Turkami i rosnąca potęga Rosji nie pozwoliły cieszyć się spokojnym, wiejskim życiem. Wsi spokojna, wsi wesółą była w niebezpieczeństwie. W tych okolicznościach u schyłku XVI stulecia powstał kierunek ideologiczny akcentujący podniesienie ducha rycerskości w najszerszych warsztatach szlacheckich. W toczących się dyskusjach były próby pogodzenia ideału ziemiańskiego z rycerskim. W poszukiwaniu nowego prądu edukacyjnego zwrócono uwagę na powstałą w 1568 r.

pracę Wawrzyńca Goślickiego - „De optimo senatore”.⁶ Wzorowy polski senator powinien mieć wiedzę humanistyczną, znać zasady polityki, ekonomiki, prawo międzynarodowe, gospodarke, ustawy i konstytucje swojej ojczyzny. W Goślickiemu - jak zauważył Ł. Kurdybala przypadł w historii myśli pedagogicznej zaszczyt wysunięcia na plan pierwszy w edukacji - kształcenia obywatelskiego. Wprowadzie rozumiał je zbyt jednostronnie i opierał jedynie na wiedzy prawniczej, ale zwrócił uwagę na potrzebę takiego kształcenia.

Kształcenie obywatelskie według Sebastiana Klonowica i Jana Zamoyskiego

Niezależnie od W. Goślickiego po niemal trzydziestu latach podobna koncepcja powstała w Zamościu. Wyrażona została przez Sebastiana Klonowica, poetę, bliskiego współpracownika Jana Zamoyskiego. S. Klonowic (Acernus) w latach 1582 - 1592 był rektorem pierwszej szkoły średniej w Zamościu. Miał wiele okazji do poznania planów kanclerza i jego poglądów pedagogicznych.⁷ Klonowic swój wierszowany traktat pedagogiczny „Victoria deorum” oparł na propozycjach twórcy Akademii Zamojskiej. Tezę tę potwierdzała zgodność treści kształcenia proponowanego przez burmistrza lubelskiego z programem zamojskiej akademii. Niewątpliwie marzył poeta, aby dzieło jego stało się księgą wychowania narodowego szlachty. W koncepcji edukacji przedstawionej przez Acernusa mają odbicie poglądy Jana Zamoyskiego. Postulaty edukacyjne wysuwane przez W. Goślickiego i S. Klonowica wprowadził do programu nauczania trybun ludu szlacheckiego kanclerz Jan Zamoyski. Jego doktryna pedagogiczna wyrastała z przeprowadzonej przez fundatora miasta Zamościa analizy ówczesnego życia publicznego w Polsce i była wyrazem ewolucji jego poglądów politycznych. Znaczny wpływ na kanclerza miały poglądy Sz. Szymonowica. Jan Zamoyski jak podkreślają historycy rozpoczynając działalność polityczną uważał szlachtę za warstwę patriotyczną, zdolną do ofiarności na cele publiczne. Ma-

³ Ł. Kurdybacha, *Ziemianin czy rycerz, Kartka z dziejów polskiej ideologii wychowawczej, Kultura i wychowanie*, Warszawa 1938, s. 39 - 40.

⁴ Zob. Ł. Kurdybacha, *Staropolski ideał wychowawczy*, Lwów 1938, s. 65 - 67.

⁵ Ł. Kurdybacha, *Ziemianin czy rycerz...*, s. 41.

⁶ Cyt. za Ł. Kurdybacha, *Ideał wychowawczy Jana Zamoyskiego*, mpis, w zbiorach autora, s. 6 - 7.

⁷ S. Łempicki, *Działalność Jana Zamoyskiego ...*, s. 83.

rzył kanclerz o takim zorganizowaniu życia publicznego w Polsce, aby każdy szlachcic mógł korzystać z wolności i praw obywatelskich. Pierwszą próbą konkretyzacji tych marzeń był projekt wolnej elekcji. Jednak po przykrych doświadczeniach z rodziną Zborowskich - kanclerz zmienił swe dotychczasowe poglądy na sprawę wolności szlacheckiej.⁸

Pierwsze lata rządów Zygmunta III pogłębiły rozczarowanie: czy w polskich warunkach możliwa jest realizacja wolnej elekcji i szlacheckiej demokracji? Szukając sposobów ograniczenia anarchii szlacheckiej sięgnął do lektury pisarzy klasycznych. Treści prac autorów klasycznych dostarczały kanclerzowi przykładów cnót obywatelskich, ofiarności i miłości ojczyzny, które zamierzał kształtować w sercach i umysłach młodzieży szlacheckiej. Aby cel ten osiągnąć, postanowił spopularyzować wśród szlachty nowy ideał wychowawczy, który w roku 1593 wyraził słowami: „Zgoła chcę ja mieć scholam civilem, z której wychodziliby tacy, żeby ku pomnożeniu chwały Bożej żyli i Jego Królewskiej Mości i Rzeczypospolitej i przyjaciołom mogli służyć”. Nauczyciela porównywał do przeźornego rolnika, który „nie bez wyboru rzuca w ziemię nasienie lecz wybiera je co lepsze i najwięcej obiecujące plonu - tak bacznym nauczyciel sobie powierzonej młodzieży te wyklada nauki, które prawdziwą mądrość w młodych umysłach na resztę życia zaszczepiają”.⁹

Zastanawiając się nad doбором przedmiotów dla Akademii Zamojskiej entuzjasta humanizmu przyznał, iż wybiera te, które „krajowi naszemu są najbardziej potrzebne, ponieważ to, co wyklada nauczyciel ma dać korzyści nie tylko uczniowi lecz ojczyzna winna jego zyski liczyć do swoich zysków, z jego zaszczytów winna się radować jako z własnych”.¹⁰ Zamoyski uznawał utylitarystyczny stosunek do nauki za najlepszy w polskich warunkach i zalecał uczyć w swojej szkole to, co jest potrzebne w służbie ojczyzny, co może ułatwić i pogłębić pracę obywatelską. Stanowisko to wypływało z głębo-

kiego patriotyzmu i doświadczenia politycznego hetmana. W publikacji ogłaszającej Europie otwarcie szkoły w Zamościu czytamy: „gdy bowiem życie polega głównie na cnocie mężów - ci zaś są tacy jakimi studiami wyćwiczyli się w młodości, tam sprawy ludzkie będą stały dobrze, gdzie szlachetność i godność charakteru oprze się na kulturze ducha”.¹¹

Program Akademii Zamojskiej

Troska o postawy obywatelskie użyteczne dla ojczyzny była ideą przewodnią Akademii Zamojskiej. Fundator uniwersytetu pisał w liście do nuncjusza papieskiego Calligario, iż w Zamościu „wykładano by młodzieńcom znamienitych familii nauki filozoficzne i nasze prawo cywilne wraz z formułami kancelaryjnymi, a także i prawa publiczne Królestwa, przywileje, układy z obcymi panującymi, wszelkie starożytności odnoszące się do Rzeczypospolitej”.¹² Program Akademii Zamojskiej przypomina typową szkołę humanistyczną i najbliższy był pod względem doboru treści kształcenia, gimnazjum Jana Sturma w Strasburgu. Podobieństwo Akademii z gimnazjum humanistycznym widoczne było w jej strukturze organizacyjno-programowej. Akademię Zamojską podobnie jak gimnazjum w Strasburgu podzielono na dwa poziomy: niższy pięcioletni i wyższy akademicki sześćioletni złożony z siedmiu różnorodnych katedr. Na kursie niższym edukację rozpoczynali siedmioletni chłopcy od nauki czytania i pisania w języku polskim. Po opanowaniu tych umiejętności przystępowali uczniowie do nauki alfabetu łacińskiego i greckiego oraz do przyswajania gramatyki tych języków. W klasie drugiej dwuletniej uczniowie uczyli się prozodii i zasad składni języka łacińskiego i greckiego. Ponadto zapoznawani ich z treścią łatwiejszych listów Cicerona i uczono sentencji moralnych. Przepisy mówiły także o poświęceniu pewnej ilości czasu na wychowanie fizyczne. W klasie trzeciej również dwuletniej rozpoczynał się kurs retoryki oparty o przykłady w języku łacińskim, greckim i polskim. Program klasy trze-

⁸ Ł. Kurdybacha, *Staropolski ideał wychowawczy*, Lwów 1938, s. 67.

⁹ S. Łempicki, *Działalność ...*, s. 57, Szymon Szymonowicz, *Pamiętnik Akademii Umiejętności*, t. II. Kraków 1875, s. 116.

¹⁰ S. Łempicki, *Działalność...*, s. 276.

¹¹ S. Kot, *Publikacje nowych uniwersytetów w XVI w.*, Kraków 1929, s. 17 - 20.

¹² S. Łempicki, *Działalność ...*, s. 59 - 60.

ciej obejmował także nauczanie historii, filozofii i historii politycznej państw starożytnych. Po pięcioletnim okresie edukacji scholar zamojski rozpoczynał studia akademickie. Program kursu akademickiego Akademii Zamojskiej obejmował katedry: matematyki, logiki, metafizyki, filozofii naturalnej, medycyny, elokwencji (krasomówstwa) i prawa. Poziom wiedzy zdobytej w tych katedrach stał na pograniczu wyższych klas szkoły średniej i uniwersytetu.

Wiedza ta przydatna była do kształcenia studentów w dziedzinie retoryki, która w Zamościu była jednym z przedmiotów wiodących i niezbędnych dla przyszłego polityka i dyplomaty. Nauczanie retoryki oparto na dziełach Arystotelesa, Hermogenesa i Cyserona. Rzymski mówca i pisarz dostarczał obfitego materiału dla filozofii i etyki, wskazywał drogi postępowania w życiu politycznym, ukazywał podobnie jak Platon i Arystoteles obrazy państwa idealnego, a ponadto jego prace były źródłem piękna języka, jasności rozumienia i wytwornych sposobów argumentacji dla przyszłego mówcy, senatora i obywatela. Jak w osobowości fundatora Jana Zamojskiego tak i w programie jego szkoły zmagął się o palmę pierwszeństwa humanizm z patriotyzmem.

Wiedza humanistyczna i płynące z niej wartości dla umysłu ludzkiego znalazły w kanclerzu gorącego wielbiciela. Mimo wielkiego uznania dla wiedzy Zamojski rozumiał i podkreślał jej utylitarną wartość w realnych polskich warunkach. Dlatego doszukiwał się fundator szkoły użyteczności dla Polski i jej rozwoju w każdym niemal autorze omawianym w akademii, szczególnie w Cyseronie. „Podług jego myśli i języka mamy młodzież szczególnie kształcić - mówił profesor akademii Adam Burski, bo rozum i wymowa Cyserona są najprzydatniejsze, zarówno przez bogactwo myśli jak i przez obfitość politycznej elokwencji.”¹³ Z dzieł Cyserona miała się również polska młodzież uczyć obowiązków wobec ojczyzny a z postaci przedstawionych przez niego senatorów powinna brać przykłady ofiarności, bezinteresowności i bohaterstwa w służbie Rzeczypospolitej. Funkcję właściwych studiów wyższych spełniały pozostałe trzy katedry: katedra filozofii moralnej i polityki, katedra prawa powszechnego oraz katedra prawa polskiego.

Program katedry matematyki był wyjątkowo rozległy i wyraźnie odbiegał od ówczesnego kształcenia w zakresie nauk matematycznych, które ograniczały się do zapoznania uczniów z początkami arytmetyki potrzebnej do prowadzenia rachunków domowych i gospodarczych. Akademia Zamojska zerwała z tą tradycją, rozszerzając zakres wiedzy o naukę miernictwa, geografii, astronomii i muzyki. Zmysł praktyczny szukający w nauce realnych korzyści dla Polski i jej obywateli przyświecał Zamoyskiemu również przy nauczaniu astronomii. Program katedry matematyki przewidywał czytanie i omawianie poematu dydaktyczno - astronomicznego Arata opisującego gwiazdy i podającego prognozy meteorologiczne. Wprowadzenie do Akademii Zamojskiej zawdzięczał utwór ten swojej treści zawierającej opis zjawisk niebieskich i ich wpływ na gospodarstwo domowe. Wiadomości czerpane z poematu Arata w połączeniu z „Ekonomiką” Ksenofonta - czyli nauką gospodarki rolnej dawały znaczny, jak na ówczesne warunki, zasób wiedzy o głównych zajęciach każdego szlachcica. Miał on bowiem być w pojęciu Zamoyskiego ziemianinem i obywatelem.

Po opanowaniu programu katedry matematyki zamojscy studenci rozpoczynali naukę filozofii. Podstawą dydaktyczną były pisma Arystotelesa, Cyserona i Platona. Dalším etapem kształcenia były nauki przyrodnicze i medyczne. W katedrze filozofii naturalnej i medycyny interpretowano fizykę Arystotelesa i inne prace z dziedziny przyrody. Centralne miejsce w programie studiów zajmowała nauka polityki. Studia te rozpoczęto w Zamościu w katedrze filozofii moralnej i polityki od lektury „Etyki Nikomachejskiej” Arystotelesa i „Ekonomiki Ksenofonta”. Następnie wykładano „Politykę” Arystotelesa i studiowano dzieła Platona i Cyserona. Lektura tych dzieł miała zapoznać słuchaczy z różnymi formami ustrojów państwowych i uczyć ich rzetelnego wypełniania obowiązków obywatelskich.

Ostatnią gałęzią wiedzy wykładaną w Akademii Zamojskiej była nauka prawa prowadzona przez dwie katedry: prawa powszechnego i prawa polskiego. Pierwsza katedra prawa powszechnego zajmowała się prawem rzymskim i magdeburskim, druga polskim prawem materialnym i procedurą

¹³ Tamże, s. 224 - 225.

sądową oraz ustawodawstwem polskim. Program nauczania prawa był tak przemyślany aby wychowankowie akademii po zapoznaniu się z ustrojem państw starożytnych i z organizacją władzy poznali dokładnie prawo polskie; nabierali wprawy w procedurze sądowej i w formułach kancelaryjnych oraz orientacji w układach polskich królów z obcymi monarchami. W ten sposób przygotowywała się młodzież do czynnego udziału w życiu publicznym kraju.



Język łaciński, grecki, wymowa, polityka, ekonomika i nauki prawnicze, religia były to przedmioty niezbędne do życia i obowiązków publicznych każdego szlachcica. Dla tych, którzy mieli zamiar poświęcić się polityce polecał fundator wszechnicy zamojskiej języki nowożytny. Syn kanclerza Tomasz powinien zgodnie z ostatnią wolą ojca uczyć się podczas studiów w Akademii Zamojskiej języka niemieckiego „ze względu na liczne z tym narodem interesy handlowe oraz traktaty polityczne”. Jeszcze bardziej ważnym dla szlachcica - polityka językiem był język turecki, bowiem „opanowanie mowy największego wroga ojczyzny może w dużym stopniu ułatwiać nad nim zwycięstwo”. Przygotowanie językowe poszerzało program kształcenia humanistycznego.

Podsumowanie

Jan Zamoyski starał się kształtować w kręgach społecznych świadomość, iż dzie-

ło przebudowy Rzeczypospolitej należy rozpocząć od wychowania nowego człowieka. Myśl ta mimo upływu czasu nie straciła na aktualności. Myśli i idee kanclerza podkreślające potrzebę przebudowy społeczeństwa za pomocą odpowiedniego wychowania znalazły odbicie w wielu instrukcjach szlacheckich, w rozprawach politycznych i w utworach o treści moralnej. Obok instrukcji wychowawczej Hieronima Balińskiego, Piotra Myszkowskiego najtrafniej ujął zagad-

nienie wychowania obywatelskiego kontynuator idei kanclerza, Stanisław Żółkiewski stwierdzając, iż „w Zamościu zaczęła się nauka godna dzieci szlacheckich” i zgodnie z ostatnią wolą zapisaną w testamencie polecał posłać własnego syna do Akademii Zamojskiej.¹⁴ Podstawowe składniki ideału wychowawczego Jana Zamoyskiego - patriotyzm, umiłowanie nauki, pracowitość, gospodarność, tolerancja stanowiły zrab projektów i działań w dziedzinie wychowania w epoce wielkiej reformy Stanisława Konarskiego i Komisji Edukacji Narodowej (KEN). W okresie oświecenia Adam Naruszewicz ubolewając,

iż wiek obecny wieloma wadami skażony nie daje wzorców do cnót obywatelskich, radził ich szukać wśród dawnych senatorów, mądrych wodzów przypominając m. in. Jana Zamoyskiego. Przypominał fundatora Zamościa S. Staszic w „Uwagach nad życiem Jana Zamoyskiego” gdzie przedstawił go jako duchowego patrona reformy systemu szkolnictwa przygotowanej przez KEN. Idea wychowania obywatelskiego Jana Zamoyskiego znalazła odbicie w programach oświatowych II Rzeczypospolitej. Dotyczy to szczególnie związków z zachodem, kulturą i tradycją europejską, wychowaniem patriotycznym, które w dwudziestoleciu międzywojennym stanowiło podstawę pracy wychowawczej.

Dr Bogdan Szyszka jest adiunktem w Katedrze Pedagogiki Wyższej Szkoły Administracji i Zarządzania, byłym dyrektorem WODN w Zamościu.

¹⁴ B. Szyszka, *Bądź ukochanej ojczyzny podporą*, Zamość 1998, s. 17-18.

Biskup Franciszek Olędzki - duchowny i Sarmata Ziemi Chełmskiej

Michał Ignacy Franciszek Olędzki* herbu Rawicz żył w drugiej połowie osiemnastego stulecia na Ziemi Chełmskiej. Był postacią nadzwyczaj popularną, barwną przez swoje liczne sprawy sądowe o majątki i naruszenia dóbr, a czasem wręcz kontrowersyjną. Ten szlachcic Sarmata był również wysoko postawionym hierarchą katolickim, któremu Kościół nadał oryginalny tytuł biskupa kambizopolitańskiego.*

Wykształcenie

Urodzony 8 października 1733 r. w Świerżach nad Bugiem, gdzie jego ojciec posiadał dobra dziedziczne, był absolwentem słynnego przez parę wieków Kolegium Pijarskiego w Chełmie. Kształcił się następnie w podobnej szkole w Międzyrzeczu Koreckim, którą ukończył w 1755 r. Rychło podjął pracę nauczycielską w macierzystej szkole, ucząc tam przez cztery lata m.in. poetyki. Nie zaniechał także dalszych studiów teologicznych w Warszawie, po których otrzymał święcenia kapłańskie i niebawem nominację na sufragana kijowskiego (1763), a zaraz potem tytuł biskupa kambizopolitańskiego (1764). Gdy biskup kijowski przyznał Olędzkiemu 300 dukatów uposażenia, ten - niejako w miłym rewanżu - sprzeciwił się powołaniu ks. Michała Lenarskiego na rektora miejscowego kolegium pijarskiego. Tak szybki awans w hierarchii kościoła łacińskiego świadczył zarówno o talencie naukowym i teologicznym Franciszka Olędzkiego, jak też o umiejętności pozyskiwania wpływowych osób dla przebiegu osobistej kariery. Pisząc o biskupie Franciszku Olędzkim nie sposób nie wspomnieć o jego ojcu Andrzeju (trzykrotnie zresztą żonatym).

Szlacheckie dobra kulturowe i ziemskie

Olędzcy, jak wynika z wcześniejszych rejestrów pogłównego (lata 1673-1676), byli dziedzicami Cycowa oraz Świerż, zaś wskutek pierwszego małżeństwa wspomnianego Andrzeja z Katarzyną z Wolskich posiadłości Olędzkich poszerzyły się o część Kamienia z „przynależnościami”, stanowiącą jej posag.



Po śmierci Andrzeja Olędzkiego, kasztelana chełmskiego (1755), wdowa po nim - trzecia żona Konstancja sporządziła w dniu 23 kwietnia 1756 r. „Regestr Rzeczy różnych (...) iak we Skarbcu tak w różnych Sprzętach Domywych tudzież w Inwentarzach Folwarcznych pozostałych” po zmarłym mężu. Ten spis godzien jest krótkiej choćby rekapitulacji, jako dokument ukazujący część kultury materialnej ówczesnej, dobrze sytuowanej szlachty. Z rejestru wyłania się bowiem nie tylko postać dziedzica szczytującego się bogactwem, ale przede wszystkim bardzo wierzącego i czytającego katolika oraz dobrego gospodarza.

Przyszły sufragan kijowski i biskup kambizopolitański wychowywany był

* W tekstach źródłowych występuje jako „Franciszek” i pod tym imieniem biskup Olędzki przeszedł do historii.

* Lokalne określenie administracji kościelnej. tytuł honorowy. [przyj. red.]

w domu, gdzie istniał wyraźny kult Matki Bożej. Świadczy o tym obraz „Matki Najświętszej na którym Sukienka Srebrna”, pozostały po zmarłym ojcu. Obraz musiał być nadto niezłego pędzla, skoro został przez właścicielkę tak godnie uhonorowany. W bibliotece jego stało 240 tomów książek zarówno „do Prawa Należących iako też do czytania”. Tak pokazanych rozmiarów księgozbiory rzadko na ogół bywały w domach szlacheckich. Kasztelan chełmski nie tylko więc interesował się ówczesnym prawem i jego praktycznymi odniesieniami, lecz także gustował w literaturze pięknej. Nie wiemy wprawdzie, w jakich językach drukowane były książki z prywatnej biblioteki kasztelana, domniemywać jednak można, iż posługiwał się on nie tylko językiem polskim i łaciną. Niewątpliwie był on bardzo zapobiegliwym i dobrym gospodarzem. Już po jego śmierci, zapewne za sprzedane zboże, przywieziono z Gdańska „pieniędzy Złotych Polskich 16.000”. Zboże spławiane było do portu gdańskiego dwoma prywatnymi statkami o średniej wyporności: dubsem, czyli statkiem żaglowo-wiosłowym na 14 wioślarzy, mogącym przewozić do 20 łasztów materiałów sypkich, tj. do ponad 42 ton pszenicy oraz lichtunem „sześciofłosowym”, służącym głównie do ściągania większych statków z mielizn, zabierającym do 5 łasztów zboża. Spław rozpoczął się na Wieprzu w Stężyczce pod Krasnymstawem; stacja ta znana była już w XVI wieku i przetrwała aż po wiek XIX.

Po Andrzejku Olędzkim pozostało w oborach blisko 350 owiec i prawie sto sztuk nierogacizny, 155 jałowic, krów i wołów roboczych, a także 3 ogiery i 170 koni pociągowych. Do powożenia służyły natomiast dwa sześciokonne cugi: „Srokaty i Wilczaty” - jak na prawdziwego dziedzica przystało. Jeździł on po swoich dobrach lub podróżował jedną z trzech karet, jakie stały w wozowni (karmazynową, pąsową lub niebieską), wózkiem zielonym półkrytym, jednym z dwóch wozów poszóstnych lub parokonną kolaską obitą skórą. Lubował się on także w polowaniach i jeździe wierzchem.

Z wierzchniej garderoby Olędzki posiadał 6 kontuszków, uznawanych naówczas za narodowy strój polskiej szlachty, (w tym jeden „majowy z taśmą złotą”, brzoskwiniowy, niebieski, „aksamitem czarnym podszyty”, stalowy „ze złotym sznurkiem” i czarny) i 5 żupanów (dwa niebieskie, jeden gra-

natowy, „koloru farfurkowego”, czyli fajasowego, czarny i zielony) i do tego 5 pasów do przewiązywania strojów. Zimą zakładał on bekieszę „ze złotem i potrzebami, sobolami obkładaną i kunami podszytą”, kiereję sukienką koloru zielonego lub opończę karmazynową podszytą turecką materią. Nakrycie głowy stanowiły, do wyboru, 4 czapki barankami lub lisami podszyte. We dworze Andrzeja Olędzkiego znajdował się również browar, wyposażony w „bań gorzałczanych starych dziewięć i Gdańskich nowych trzy”, cztery alembiki (destylatory) „do przepalania wódki”, a także w cztery duże i dwa małe kotły piwne. Domyślać się można, że produkowane tam napoje wyszynkowe stanowiły również niezłe źródło osobistych dochodów kasztelana. Już ten, skrótowo przecież potraktowany, inwentarz pozostawiony przez Andrzeja Olędzkiego pokazuje stopień dobrobytu tej rodziny szlacheckiej. W takich warunkach wychowywał się i uczył przyszły biskup kambizopolitański, Franciszek Olędzki, czasowo dziedzic, a dożywotnio posesor Uhra, Wermowic i Deputycz Ruskich wraz z przynależnych do tych wsi gruntami (ponad 4 tysiące hektarów!).

Sarmackie kłótnie rodzinne i procesy sądowe

Zanim jednak doszło do przejścia tego dominium, biskup musiał użyć swego autorytetu i wpływu na siostrzeńca - Feliksa Malczewskiego, któremu też marzyło się zainstalowanie na wspomnianych dobrach. Jako jedynacy w swoich liniach rodowych, mieli równe prawa do podziału nie tylko klucza uherskiego, ale także innych majątności, jakie pozostały po matkach obu spadkobierców, pochodzących z bogatego rodu Wolskich. Zajęcie majątku uherskiego, zapewne już w lutym 1763 r., przez biskupa mocno zdernerwowało cześnika latyczowskiego, wspomnianego Feliksa Malczewskiego. Dochodziło przy tym do kłótni i sporów o równy podział majątku po wuju - Józefie. Na dalszym planie pozostawała również wdowa po nim - Anna, posiadaczka wcale sporego dożywocia. W perspektywie, po jej śmierci, również i ta część majątku Wolskich musiała być pomiędzy siostrzeńców podzielona, było więc o co prowadzić rodzinne utarczki. Zupełnie w tle na swoje szanse czekali przyrodni bracia biskupa. Ostatecznie doszło do porozumienia między siostrzeńcami. 14 sierpnia

1765 r. spotkali się obaj dotychczasowi adwersarze w chełmskim sądzie grodzkim, aby wycofać wcześniejsze przeciw sobie pozwy i anulować „zaszłe niezgody y prawne kłutnie oraz manifesta” w imię braterskiej miłości. Siostrzeńcy uzgodnili ostatecznie podział przypadających na nich sum i dóbr.

Ponieważ biskup Olędzki zainteresowany był posiadaniem całości dóbr uherskich, Malczewski zgodził się odsprzedać mu swoją połowę za 90 tys. złotych oraz przekazać wszystkie „papiery do tych dobr należące” (ich dziad po kądzieli Andrzej Wolski kupił cały klucz uherski za kwotę 180 tys. zł). Malczewski natomiast wyraził wolę posiadania całości dóbr Siennicy Różanej, której część trzymała ich ciotka Anna Wolska jako zapis dożywocia. W rewanżu Olędzki obiecał sądownie odsprzedać siostrzeńcowi swoją część po zejściu ciotki. Jakby na przekór oczekiwaniom siostrzeńców, żyła ona jednak jeszcze dość długo (zmarła w 1786 r.), korzystając przez szereg lat z dochodów siennickich.

Zapisy, jakich dokonali biskup i cześnik w sądzie chełmskim, należy potraktować jako docelowy dokument kompromisowo i ostatecznie rozpisujący należności przypadające każdej ze stron. Oczywiście pozostaje do dyskusji etyczna strona części tych zapisów, poczynionych metodą faktów dokonanych jeszcze za życia ciotki - Anny z Mierów i dotyczących podziału jej dożywocia. Zapisy te z pewnością były bardziej korzystne dla biskupa (wchodził w prawne posiadanie Uhra z przyległościami niemal od zaraz), niż dla cześnika (nabywał pełni praw do Siennicy Różanej dopiero po śmierci jej dożywotniej właścicielki - ciotki Anny).

Póki co, biskupowi marzyło się duże dominium ziemskie, obejmujące nie tylko klucz uherski, ale również będące w posiadaniu jego macochy - Konstancji z Wereszczyńskich oraz jej dzieci urodzonych ze związku z Andrzejem Olędzkim majątki w Świerżach i Kamieniu. Świerże stanowiły dożywocie Konstancji, zaś Kamień, jako wyprawa posagowa Katarzyny z Wolskich, matki biskupa, należał do trzech przyrodnich jego braci, blisko 16-letniego natenczas Kajetana oraz młodszych jeszcze Feliksa i Jana. Na utrzymaniu duchownego pozostawała przyrodnia jego siostra - Antonina zrodzona ze związku Andrzeja Olędzkiego z Marianną Gumowską i oczekująca aktualnie na sądowe wyznaczenie posagu.

Kajetan, zapisany zrazu do Szkoły Rycerskiej, założonej w 1765 r. z inicjatywy króla Stanisława Augusta, porzucił ją, by - wedle aprobatywnych słów biskupa - „Swoją cieszyć się y rządzić porcją majątku”, który należało mu sądownie, z dóbr Kamienia wydzielić i o co wnosił w sądowym pozwie z dnia 6 stycznia 1767 r. sam duchowny. Nie omieszkał on upomnieć się również o swoją część na tych dobrach.

Utyskiwała w tym samym roku przed chełmskim sądem grodzkim Konstancja, od 28 lipca 1756 r. zamężna powtórnie za Tadeuszem Przyłuskim, „że zbuntowane Poddaństwo nie tylko w Kamieniu, ale też innych Dobrach Olędzkich małoletnich Synów swoich rozchodzi się [tzn. z dóbr ucieka MJK], dobra Ekonomika upada, Intraty umniejszają się”. Dla Franciszka Olędzkiego był to dowód na zaniedbania rodzicielskie Konstancji, a jednocześnie powód do kierowania oskarżeń sądowych pod jej adresem.



Konstancja, nie pozostawała dłużna pasierbowi, pisząc o nim, iż „biskup zwyczajnie raczej niż przywoicie uknowaną, (...), nie tak prawną, iak bardziej czas zapierającą a zaś Akta [sądowe] różne nie potrzebnie napelniającą prowadzi imprezę”, pełną uszczypliwości i naruszającą jej godność. Jednocześnie ujawniła ona treść niektórych listów biskupa, słanych przezeń latem 1766 r. z Uhra do jej pierworodnego syna Kajetana. Listy te pokazują, jak kreatywny w kreśleniu zarówno własnego wizerunku, jak też w urabianiu przyrodniego, młodego brata był Franciszek Olędzki.

W jednym z nich, datowanym na 29 sierpnia 1766 r., przekonywał adresata, iż gdyby umarł, „konieczna powinność samego Waćpana czeka czynić, co ja czynię; iestem Chrześcianin, Xiądz y Biskup; przecież można o mnie rozumieć, że znam, wiem co iest grzech, co iest powinność Dzieci ku Rodzicom, iako wzajemnie”. Była to czytelna aluzja do dokonanej z Malczewskim transakcji podziału dóbr uherskich i siennickich, a jednocześnie niedwuznaczna sugestia, aby Kajetan, wespół z biskupem postąpili podobnie w odniesieniu do dóbr w Świerżach i Kamieniu. Mówiąc najkrócej: aby dokonali, jeszcze za życia Konstancji podziału jej dożywocia. Dopisek do tej korespondencji jest również znaczący: „Listy ktore do Waćpana piszę, chować proszę”.

Konstancja Przyłuska wiedziała zapewne o knowaniach syna z bratem łąką i zapewne niejednokrotnie Kajetanowi wspominała niełojalność wobec niej oraz uleganie poduszczeniom biskupa. Najprawdopodobniej obaj dokonali już potajemnej transakcji dotyczącej podziału dóbr kamieńskich, aczkolwiek w dokumentacji sądowej z tamtego czasu trudno odszukać jej śladów. Echo sprawy znajdujemy natomiast w innym liście Franciszka Olędzkiego do Kajetana, gdy pisze: „chociaż ociec y matka złorzeczy, przeklina, niebłogosławi, owszem nieuchybnie pewna Rodzicow niesłusznie przeklinających Dzieci swoje czeka kara Boska. (...) O ważności Tranzakcyi zaszyłych Waćpana ze mną Ten wątpić może, który interesownym będąc, nieuznaie słuszności lub uznać nie chce”.

Musił jednak Kajetan zreflektować się w błędności własnego postępowania wobec matki, ojczyma i młodszymi braćmi, skoro na kolejne manifesty biskupa składał wnioski sądowe o tych i innych, także własnych, dokumentów unieważnienie. Jednocześnie stanął w obronie rodziców, zarzucając duchownemu niesłuszne kwestionowanie dożywotniego prawa matki Konstancji do zarządzania majątkiem w Kamieniu. (Domyślać się można, że Konstancja z poprzedniego związku małżeńskiego z Andrzejem Olędzkim wyniosła cenne przymioty gospodarności i zapobiegliwości, ale niewykluczone, że także skłonność do przedmiotowego traktowania poddanych).

W odpowiedzi biskup do akt grodzkich złożył pismo zarzucające przyrodniemu bratu, iż ten odważył się, jak najbardziej bezprawnie, sprzeciwić się mu i przyznać sobie „jednowładność we władaniu Substancją Ojczystą”, będąc zniewolonym przez rodziców i uwiedzionym „lat swoich młodych zapędem”. Zarzucił też Przyłuskim „wycięczenie z uciemieniem Poddaństwa [tj. poddanych mieszkających w Kamieniu], Lasow z użytkującym wynalazkiem wycięcie, z tychże z ostatnim znużeniem Poddaństwa Drzewa wywożenie, Dobr Kamienia abusive [marnotrawne] innych zaś nullo Jure [bezprawne] trzymanie”. Musiało być zatem coś na rzeczy, skoro i Konstancja i jej pasierb narzekali na nadmierne wykorzystywanie włości, wzajemnie się o ten fakt oskarżając. Faktem jest, że majątkiem w Kamieniu zarządzali Przyłuscy i oni to odpowiadali za stosunki z poddanymi oraz za gospodarkę leśną, która w opinii biskupa, jak wynika powyższego manifestu, była gospodarką poniekąd rabunkową. Biskup, odnosząc się do sytuacji w Kamieniu, wystąpił jako obrońca interesów całego przyrodniego rodzeństwa, „iako Brat y najstarszy w rodzie”.*

Biskup fundatorem cerkwi

Dodajmy jednak, niejako dla przeciwwagi, iż Olędzki ufundował na początku lat siedemdziesiątych nową cerkiew w Deputycach Ruskich. Był to budynek wykonany solidnie, z ośmioma okratowanymi oknami i drzwiami „na zawiasach żelaznych”. Wewnątrz świątyni urządzono „trzy porządne ołtarze”, a obok niej, na cmentarzu, częściowo już ogrodzonym, posadowiono dzwonicę z jednym dzwonem. O samej świątyni ówczesny wizytator napisał, iż „w Ścianach i Dachu nowa, na ktorey Kopuła nowa z Sygnaturką, zielono pomalowana.(...) We środku umieszczonych Ołtarzow trzy snycerska sztuką udziałanych, bez pomalowania nowych”. W ołtarzu głównym znajdował się obraz „Pana Jezusa Ukrzyżowanego” włoskiego pędzla. W ołtarzu po prawej stronie cerkwi wisiał obraz św. Apostołów Piotra i Pawła, „także sztuką włoską malowany”. Również obraz w ołtarzu lewym, przedstawiający Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny, był tej samej proveniencji. Tu nasuwa się reflek-

* Pominięto procesy sądowe biskupa o naruszenie granic, niekiedy wątpliwe prawnie, z dziedzicami dóbr rejowieckich oraz właścicielami Deputycz Królewskich.

sja nieco głębsza: w okresie latynizacji cerkwi unickich na Ziemi Chełmskiej (II połowa XVIII wieku) zupełnie wyprowadzono z nich ikonostasy, często pisane przez znakomitych twórców tego gatunku sztuki sakralnej, a także inne obrazy świętych prawosławnych. Wywoływało to, zwłaszcza u ortodoksyjnych wyznawców rytu greckiego, nawykłych do tradycyjnego wystroju cerkwi, różne sprzeczności. Zjawisko to nie ominęło także parafii deputyckiej.



Wprawdzie wizytator dobrze ocenił wysiłki kolatora świątyni - biskupa Franciszka Olędzkiego pisząc o nim w protokole powizytacyjnym, iż ten „Cerkiew nową wspinała wystawił, obrazami włoskimi i ołtarzami Snycersko wyrabianemi ozdobił”, ale też zalecił, by paroch zmobilizował bardziej swych parafian do ofiarności na rzecz przybytku Bożego, aby „nie we wszystkim jedynie na ręce JW. Kollatora patrzali”. Składka na pomalowanie ołtarzów miała zmobilizować biskupa Olędzkiego, by dołożył „co z swego”, tym bardziej, że uszczuplił był wcześniej fundusz cerkiewny, czyli beneficjum, „przez zabranie łąk i Gruntów”. Wizytator zobowiązał parocha do podjęcia starań o nadanie cerkwi deputyckiej nowego aktu erekcyjnego „z przydaniem łąk i Gruntu do wyżywienia, dostatecznych”. Wprawdzie taki akt biskup obiecał wydać, jednakże znając jego usposobienie, paroch „prośb, zasług, ukłonów i częstego przypominania [się] niech niezaniecnie”. Wizytator zalecił także powołanie przy cerkwi bractwa, które odwiedzałyby chorych

i z własnej kasy grzebało ubogich. W sprawie owego zabrania łąk i gruntów przez biskupa Olędzkiego, wyjaśniał on jeszcze wcześniej (10 marca 1768 r.) wobec akt grodzkich w Chełmie, że owa rola z łąkami jego jest, „a nie Cerkiewnym Gruntem”.

Sensacyjne miejsce pochówku

Niewykluczone, iż do latynizacji wielu cerkwi w Ziemi Chełmskiej przyczynił się, zaskakujący w swej treści, testament biskupa Franciszka Olędzkiego. Otóż, za zgodą unickiego biskupa chełmskiego - ks. Teodora Rostockiego, koadiutora metropolitalnego (namiestnika) całej Rusi, Olędzki wyraził kategoryczną wolę, aby po śmierci został pochowany „pod progiem Drzwi wielkich Katedry Chełmskiej RGU i aby grób na jedno tylko trumnę dla zwłoków swoich wymurowany z zasklepieniem był, a po złożonych zwłokach swoich, aby tamże Grób zupełnie zamurowany był”. Umowę na tę okoliczność spisano 15 maja 1788 r. w pałacu biskupa Rostockiego. Tu należy wyjaśnić, iż jako absolwent kolegium pijarskiego w Chełmie, miał biskup Olędzki prawo do pochowania go w kościele p.w. „Rozesłania Świętych Apostołów”, z którego to prawa zrezygnował. Zabezpieczając się jednak na wypadek, aby po jego śmierci „żadna przeszkoda ani ambaras, żadna Pretensja” względem miejsca jego pochówku i ceremonii pogrzebowej nie zaistniała, wpłacił do kasy wspomnianego kolegium 40 rubli w złocie. Takiej samej wpłaty dokonał również na rzecz katedry zastrzegając jednak dodatkowo sobie możliwość wmurowania w niej kamienia ze stosownym napisem łacińskim, jeszcze za swego życia „tuż przy Drzwiach wielkich w prostoci wielkiego Ołtarza”. Gdyby obecny infułat chełmski wyraził zgodę na badania archeologiczne w bazylice pw. NMP, można byłoby dziś potwierdzić lub zaprzeczyć spełnienie woli biskupa Olędzkiego.

Franciszek Józef Kalasanty Olędzki zmarł w roku 1800 r. a po jego śmierci w kronice Zakonu OO Pijarów w Chełmie napisano, iż „była to najślawniejsza w Ziemi Chełmskiej postać”, zaś jego klucz uherski nazwano „ziemią mlekiem i miodem płynącą”. Jego majątności zostały oszacowane na 370 tys. złotych polskich.

Bibliografie przedmiotowa i podmiotowa wraz z przypisami dostępne u autora (blisko 50 pozycji).

Walki I Brygady Legionów w rejonie Borzechowa

Pierwsza wojna światowa była dla Polaków wielką szansą na odzyskanie niepodległości. Józef Piłsudski, nawiązując do tradycji romantycznych legionów, utworzył zbrojne oddziały wojska polskiego, które miały wywalczyć dla Polski niepodległość. Jednocześnie wybuch wojny przyniósł ogromne cierpienia i ofiary wśród ludności polskiej. Skonfliktowani zaborcy ogłosili pobór na ziemiach polskich do wszystkich armii. Polacy walczyli więc przeciwko Polakom w obronie obcych interesów. Na przykład w powiecie lubelskim i Lublinie wcielono do wojska rosyjskiego 6616 mężczyzn.

Legioniści przekraczają Wisłę.

Pierwsze starcia na Lubelszczyźnie

4 lipca w Łęgu (nieдалeko Annopola) pułki piechoty i jazda I Brygady Józefa Piłsudskiego przepłynęły się przez Wisłę mostem pontonowym. Oddziały polskie liczyły 4463 żołnierzy. Były wyposażone i uzbrojone w 1564 koni, 2863 karabinów, 6 dział, 6 karabinów maszynowych, 2 samochody i 187 wozów. Na lubelskim brzegu Wisły legioniści mieli zaledwie półtora dnia do własnej dyspozycji. Reperowali zniszczone obuwie, czyścili broń i inne urządzenia wojskowe. Ich dowódcami byli gen. Karol Trzaska-Durski, por. Franciszek Kleberg (w kampanii wrześniowej: legendarny gen. dowódca SGO Polesie, pogromca sowieckich oddziałów, w tym zagonów pancernych, pod Jabłonią i Milanowem, dowódca polskich żołnierzy w bitwie pod Kockiem), por. August Krasicki. Kilka dni później przybył na Lubelszczyznę 4 Pułk Piechoty Legionów pod dowództwem ppłk Bolesława Jerzego Roji. Z 4 pułkiem przybył cały jego personel medyczny: dr Emil Bobrowski, dr Teofil Kucharski, dr Ryszard Zacharski, dr Leon Sternberg-Michnowski, dr Antoni Kucharski oraz sanitariusze, którzy obsługiwały oddziały polskie. Razem z 4 pułkiem 15 lipca 1915 r. wyruszyła na front Komenda Legionów oraz zakład sanitarny powstający III Brygady.



Już w dniu 11 lipca 1915 r. V batalion 3 Pułku Piechoty I Brygady zajął część wsi Urzędów. Jednak wojska rosyjskie przygotowały kontruderzenie. Polska piechota ruszyła do szturmów dopiero 15 lipca, kiedy nadszedł meldunek, że kawaleria rotmistrza Władysława Beliny-Prażmowskiego zajęła wsie Ostrów i Popkowice. Również Rosjanie ruszyli do ataku. Rozpoczęły się bardzo ciężkie walki o Urzędów, które trwały od 15 do 18 lipca. Straty I Brygady wyniosły 15 zabitych i 70 rannych. Rosjanie ustąpili i 19 lipca zaczęli się wycofywać w kierunku Ratoszyna. W pogoń za nimi ruszyły 1 i 2 pluton szwadronu kawalerii pod dowództwem Władysława Beliny-Prażmowskiego oraz 3 i 4 pluton 1 szwadronu pod dowództwem por. Gustawa Orlicza-Dreszera (w 1918 r. komendant POW w Chełmie, tam dowodził akcją rozbrajania garnizonu austriackiego, przyszły gen., twórca Ligi Morskiej i Kolonialnej, zginął w katastrofie lotniczej w Gdyni-Orłowo). Na-

tomiast w kierunku na Godów i Chodel udały się 1 i 2 pluton 1 szwadronu dowodzonego przez por. Stanisława Grzmota- Skotnickiego (we wrześniu 1939 bohaterski gen. dowódca Pomorskiej Brygady Kawalerii, uczestnik bitwy nad Bzurą, zmarł z powodu odniesionych ran) a 3 i 4 pluton ze szwadronu pod dowództwem Mariusza Zaruskiego skierowały się na Radlin - Ludwinów. Piechota I Brygady zmierzała na Ludwinów a razem z nim 4 Pułk Piechoty Legionów (zwany „czwartakami”) ppłk Bolesława Jerzego Roji. Od tego dnia ten pułk został oddany pod komendę dowódcy I Brygady Józefa Piłsudskiego. Legioniści wkroczyli więc na obszar dzisiejszej gminy Borzechów.

Bitwa o Majdan Borzechowski

I Brygada Legionów prowadziła działania wojenne pod dowództwem Józefa Piłsudskiego w rejonie Borzechowa. Brygada była zgrupowaniem rezerwowym zajmującym się wsparciem wojsk austriacko-niemieckich. Legioniści przeprowadzali więc rozpoznanie terenu przyszłych walki i informowali miejscową ludność polską. W czasie tych działań kwatery komendanta I Brygady Józefa Piłsudskiego mieściły się kolejno: w Wyźniance, w czasie walk pod Wyźnianką i Urzędowem (8 VII-15 VII 1915 r.), w Urzędowie (15 VII-18 VII 1915 r.), w Ludwinowie, w czasie walk pod Borzechowem i Babinem (19 VII-24 VII 1915 r.), w Radawczyku, w czasie walk pod Radawczykiem (25 VII-30 VII 1915 r.), w Dąbrowicy, w czasie walk pod Jastkowem (30 VII-3 VIII 1915 r.). Komenda Legionów i jej sztab przemieszczały się więc do kolejnych miejscowości ze względu na to, iż ścisły sztab stacjonował przeważnie w innym miejscu, niż pozostała jego część. Przebywał on w Urzędowie, Ludwinowie, Kaźmierowie, Borzechowie i Czólnach. 19 VII 1915 r. I Brygada Legionów stacjonowała w Urzędowie. Wchodziła w skład austriackiego VIII Korpusu dowodzonego przez generała Schackenstuhla, który działał w składzie 4 Armii gen. Dankla. W tym samym dniu odbyła się narada na przedmieściach Urzędowa. (Centrum zostało zniszczone podczas wcześniejszych walk. Na dodatek Rosjanie cofając się spalili kilkadziesiąt domów, kościoł oraz szkołę). W naradzie udział wzięli brygadier Józef Piłsudski, Sosnowski, Fabrycy, Żmigrodzki. Podjęto decyzję o przegrupowaniu I Brygady do Ludwinowa. W Urzędowie pozostał od-

dział mjr Michała Żymierskiego do prowadzenia werbunku. 20 lipca dotarły do Urzędowa do sztabu Piłsudskiego dwie wiadomości. Pierwsza, że pozycje rosyjskie w rejonie Chodla zostały przełamane i wojska nieprzyjaciela wycofują się. Drugą przywiózł generał Durski, który przybył z Kraśnika, i poinformował o eksplozji ekrazytu na stacji w Pułankowicach, w wyniku czego zginęło 4 oficerów i 7 żołnierzy, zaś 30 zostało rannych. Stacja została zburzona, a ruch pociągów przerwany.

21 lipca 1915 r. I Brygada Legionów i pododdziały artylerii zostały przydzielone do niemieckiego X Korpusu, którym dowodził gen. Martiny i nadal pozostawały w rezerwie. W tym dniu pozostała część sztabu polskiego przeniosła się do Ludwinowa. W pierwszej informacji, która dotarła do sztabu było, że w dniu poprzednim wzięto do niewoli 20 tysięcy jeńców rosyjskich. 22 lipca polscy dowódcy przyjechali do Łopiennika (wieś należała do dziedzica Kochanowskiego), gdzie była zakwaterowana komenda X Korpusu gen. Martiny. Tymczasem oddziały polskie pod dowództwem gen. Karola Trzaski-Durskiego dotarły do Kaźmierowa. Wówczas to por. August Krasicki i chor. Łepkowski otrzymali rozkaz przeprowadzenia rozpoznania, a następnie por. Kleeberg z Dzwonkowskim zostali wysłani meldunkiem do brygadiera Józefa Piłsudskiego. Z meldunku wynikało, że we wsi Kępa znajduje się rosyjski lazaret opatrunkowy, w rejonie którego chowano zmarłych. Natomiast w Borzechowie Rosjanie mają stanowiska ciężkich haubic i baterii artylerii polnej, których punkt obserwacyjny znajduje się w lasku na zachód od wsi, a artyleria austriacka prowadzi ciągły ostrzał stanowisk carskich. Rosjanie umocnili silnie Borzechów. Znajdowały się w nim składy amunicji, stacjonowała znaczna liczba koni dla artylerii, a także wybudowali sieć okopów z przykryciem z drewna i stanowiskami ogniowymi. (Po zakończeniu działań w Borzechowie okazało się, że we wsi i jej najbliższych okolicach wzięto do niewoli 2500 jeńców rosyjskich i 6 wozów amunicji). W odległości 500 metrów na północ od Borzechowa stały oddziały rezerwowe wojsk rosyjskich. Natomiast kilometr dalej piechota austriacka silnym ogniem karabinów maszynowych prowadziła ciągły ostrzał stanowisk oddziałów rosyjskich znajdujących się w pobliskich Łączkach. Wymiana ognia spowodowała

ogromny pożar Borzechowa i Łączek. Straty w zabitych i rannych były znaczne po obu stronach. I Brygada Legionów stała nadal w rezerwie, przydzielona ponownie do IX Korpusu gen. Kralicka. Natomiast 4 Pułk Piechoty Legionów, którym dowodził płk Bronisław Roja, został ustawiony na północ o kilometr od Kolonii Borzechów w rejonie Majdanu Borzechowskiego. 22 lipca 4 Pułk Piechoty Legionów prowadził ostrzał stanowisk rosyjskich, podczas ciężkich walk zwanych bitwą pod Majdanem Borzechowskim. W walce polski pułk poniósł nieznaczne straty - zostało rannych 10 żołnierzy. Jednak ogólny bilans tej bitwy wojsk austriackich z udziałem wojsk polskich z rosyjskimi, w których również licznie walczyli Polacy, był zwłaszcza dla żołnierzy pochodzenia polskiego tragiczny. Roman Starzyński tak wspomina bitewny pejzaż: „Za Borzechowem widać ślady toczącej się bitwy. Pełno pojedynczych okopów, rowów pozaczynanych i niedokończonych, trupy żołnierzy austriackich, którzy szli tędy do ataku”. Felicjan Sławoj-Składkowski, który przeprowadził rekonesans po bitwie, napisał: „Jest to jedno z największych pobojuwisk, jakie widziałem. W okopach wielka ilość łusek od naboju, strzępów ubrań i porzuconych karabinów. W okolicy Łączek, w gromadnych dołach zakopują setki trupów żołnierzy austriackich i rosyjskich. Tu walczyły austriackie pułki złożone z Polaków. Na brońących się w okopach żołnierzy rosyjskich z 2 Pułku Syberyjskiego, złożonego również w większości z Polaków, nacierali w szturmie na bagnety austriacy krakusi z 16 krakowskiego Pułku Obrony Krajowej. Wycofujący się Rosjanie nie pozbiali około 500 ciał poległych żołnierzy”. Wojska austriackie straciły 300 żołnierzy. Razem na cmentarzu wojennym w Łączkach pochowano około 800 żołnierzy. Polegli byli w przytłaczającej większości Polakami.

Józef Piłsudski w Borzechowie

23 lipca 1915 r. o godzinie 6 rano do Kłodnicy Dolnej konno przyjechali: gen. Durski, por. Kleberg i por. Krasicki. Tam spotkali się na naradzie brygadier Józef Piłsudski i gen. Karol Trzaska-Durski. Józef Piłsudski przyjechał do Kłodnicy Dolnej do dworu z oficerem ordynansowym ppor. Dzieduszyckim. Piłsudski poinformował sztab, że Niemcy przeszli Wisłę pod Puławami, zajęli Kozienice i zbliżyli się pod Dęblin, równocześnie

podeszli pod Warszawę i Modlin. W tej sytuacji wszystkie oddziały Legionów zdecydowano się skierować w kierunku Bełżyce - Lublin. W tym czasie na trasie z Kłodnicy w kierunku Borzechowa na Bełżyce zmierzała bateria artylerii Legionów pod dowództwem kpt. Śniadowskiego, i 4 Pułk Piechoty pod dowództwem płk Roji, kawaleria z rotmistrzem Prażmowskim. Również z Kłodnicy Dolnej do Borzechowa udał się gen. Karol Trzaska-Durski z por. Augustem Krasickim.



Do Borzechowa przyjechał na odprawę sztabu komendant IX Korpusu gen. Kralicek z płk Pawłowskim, szefem sztabu (nie był on Polakiem). Miała się ona odbyć o godzinie 19. Przyjechał również brygadier Józef Piłsudski, który miał w niej uczestniczyć. Po niej wojskowi zaplanowali oficjalną kolację. W Borzechowie Piłsudski najpierw rozmawiał z gen. Karlikiem do godz. 20.30, następnie spotkał się z por. Franciszkiem Klebergiem i z nim rozmawiał do 22.30. Przyszły naczelnik państwa polskiego nie zjadł więc kolacji ze swoimi oficerami z I Brygady: por. Grzmotem-Skotnickim, rtm. Beliną-Prażmowskim, por. Wieniawą-Długoszewskim (adiutant J. Piłsudskiego, przyszły gen. a nawet prezydent państwa na uchodźctwie) i por. Krasickim. Odprawę sztabowców odłożono na następny dzień.

W pobliskim lesie, dopiero po dwu dniach pod wieczór, ze względu na ciężkie walki, rozpoczęto chowanie zmarłych i znośenie rannych Rosjan, którzy przeleżeli bez

opatrunku 48 godzin. Dotarła również wiadomość z Wilkołaza, że z 30 Pułku Piechoty odosobniono 3 bataliony austriackie ze względu na podejrzenie epidemii cholery.

24 lipca 1915 r. o godz. 8.00 rano ścisły sztab z Józefem Piłsudskim odjechał konno do wsi Czółna, zaś reszta pozostała nadal w Borzechowie. W tym samym dniu z Komendy 106 dywizji dowodzonej przez gen. Klettnera przyszedł rozkaz wyznaczający Legionom osobny odcinek frontu długości 4 km między Radawczykiem a Babinem. Legiony miały za zadanie przeprowadzenie ataków pozorowanych, wiążących wojska rosyjskie w celu uzyskania powodzenia na innych kierunkach frontu. Dlatego działania na tym odcinku ograniczały się przede wszystkim do wymiany ognia artyleryjskiego i ostrzału z karabinów maszynowych. Wówczas część sztabu Legionów pod dowództwem gen. Durskiego z Kleebergiem, Krasickim, Dzwonkowskim, Drewnowskim, Wyrostkiem, Mniszkiem i Łepkowskim była zakwaterowana w Czólnach.

Zakończenie działań wojennych w Lublinie

Komunikat z 25 lipca 1915 r., który dotarł do sztabu Legionów, mówił, że wojska niemieckie doszły do Góry Kalwarii i zajęły brzeg Wisły na południe do Dębli. Niemcom nie udało się jednak opanować twierdzy Dęblin pozostającej w rękach rosyjskich, którą otoczyli od zachodu i południa. Na północny wschód od Warszawy wojska gen. Hindenburga (późniejszego prezydenta Niemiec) zajęły Pułtusk, Różanę oraz wzięły do niewoli 56 tys. rosyjskich jeńców. W tym okresie część sztabu Legionów nadal przebywała w Czólnach, zaś kompania sztabowa, która go obsługiwała stacjonowała cały czas w Borzechowie, aż do zdobycia Lublina w dniu 30 lipca 1915 r. W nocy z 29 na 30 lipca Rosjanie na całej linii frontu zaczęli się cofać a wojska państw centralnych i oddziały polskie ruszyły za nimi w pościg. Naprzód poszła kawaleria I Brygady i 5 szwadron Legio-

nów, a następnie 106 dywizja austriacka z piechotą legionową. Do Lublina jako pierwszy wjechał szwadron Legionów z entuzjazmem przyjmowany przez ludność cywilną. W tym dniu sztab polski stacjonował w Motyczu. Przybył tam por. Kleeberg, który wręczył gen. Karolowi Durskiemu klucz od gmachu gubernatora carskiego w Lublinie. W okolicach Lublina płonęły jeszcze zbiorniki ropy, a w samym Lublinie gmach urzędu powiatowego. Rosjanie, wycofując się, pościnali słupy telegraficzne. Już na drugi dzień 31 lipca 1915 r. Legiony zaczęły dalsze działania wojenne na północ i zachód od Lublina.


W okresie kampanii rosyjskiej 1914 - 1916 Borzechów i okolice były niewyalgicznymi odcinkami frontu walki państw centralnych z Rosją. Walki między zaborcami spowodowały ogromne zniszczenia i zubożenie ludności tych obszarów. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości i później w okresie międzywojennym zniszczenia wojenne w Borzechowie i okolicy miały ujemny wpływ na rozwój ekonomiczny tego regionu.



Literatura:

1. Konefał J., *Legiony Polskie w Lubelskim 1914-1918*, Lublin 1999.
2. Krasicki A., *Dziennik z kompanii rosyjskiej 1914-1916*, Warszawa 1916.
3. Lewandowski J., *Królestwo Polskie pod okupacją austriacką 1914-1918*, Warszawa 1918.
4. Składkowski - Sławoj F., *Moja służba w Brygadzie. Pamiętnik polowy*, Warszawa 1990.
5. Składkowski - Sławoj F., *Z walk Pierwszej Brygady*, Warszawa 1939.
6. Wierzchowski D., *Pierwsza wojna światowa 1914-1920*, Warszawa 1956.

Recenzje / Komentarze / Informacje



Informacja o ofercie szkoleniowej Lubelskiego Samorządowego Centrum Doskonalenia Nauczycieli (LSCDN) na rok szkolny 2007/2008

Szanowni nauczyciele, dyrektorzy szkół i placówek oświatowych.

Wyjaśniamy, że informatory z ofertą kursów doskonalących i kwalifikacyjnych na bieżący rok byłych Wojewódzkich Ośrodków Doskonalenia Nauczycieli (WODN) w Lublinie, Chełmie, Zamościu i Białej Podlaskiej są aktualne do końca roku szkolnego 2007/2008. Informatory Lubelskiego Samorządowego Centrum Doskonalenia Nauczycieli (LSCDN) z nowymi formami doskonalenia zawodowego ukażą się pod koniec sierpnia 2008 r. Do tego czasu będziemy systematycznie uzupełniać naszą ofertę szkoleniową i informować Państwa o nowych formach doskonalenia na stronach internetowych LSCDN.

mgr Andrzej Zieliński
wicedyrektor LSCDN



Anna Denkwicz
Biblioteka Pedagogiczna w Białej Podlaskiej

Działalność Biblioteki Pedagogicznej w Białej Podlaskiej

Człowiek kochający książki jest bogatszy od innych
Ralph Waldo Emerson

Dzieje Biblioteki Pedagogicznej w Białej Podlaskiej w jej ponad 50-letniej historii wyznaczają etapy ciągłego wzrostu księgozbioru i rozwoju nowych form działalności. Wielokrotne przeprowadzki biblioteki, adaptacja nowych pomieszczeń są konsekwencjami tego procesu. Biblioteka Pedagogiczna w Białej Podlaskiej powstała przy Inspektoracie Szkolnym w 1948 r. Pierwszy wpis do

inwentarza biblioteki został dokonany 9 marca 1948 r. Ostatnia przeprowadzka miała miejsce w 1997 r. do lokalu przy ul. Kolejowej 8, gdzie Biblioteka mieści się do dziś. W styczniu 1999 r. biblioteka otrzymała nową nazwę: Biblioteka Pedagogiczna w Białej Podlaskiej. Biblioteka prowadzi 3 filie w Parczewie, Łukowie i Radzynie Podlaskim. Biblioteka jest czynna przez 6 dni w tygodniu,

od poniedziałku do piątku w godz. od 10.00 do 18.00 i w soboty od 9.00 do 15.00.

Biblioteka Pedagogiczna w Białej Podlaskiej posiada bogaty, liczący ok. 90 tys. egzemplarzy księgozbiór naukowy i popularnonaukowy, ze szczególnym uwzględnieniem nauk pedagogicznych, psychologicznych i socjologicznych. Cennym nabytkiem jest księgozbiór w języku niemieckim i angielskim przejęty z Nauczycielskiego Kolegium Języków Obcych. Na uwagę zasługują niezwykle bogate zbiory audiowizualne a wśród nich: kasety wideo, płyty DVD, płyty CD, liczące ok. 5 tys. egzemplarzy. Biblioteka oferuje w prenumeracie bieżącej bogaty zbiór czasopism o tematyce pedagogicznej, psychologicznej, społeczno-politycznej i gospodarczej.

Do głównych zadań Biblioteki Pedagogicznej w Białej Podlaskiej należy gromadzenie, opracowanie, ochrona, przechowywanie i udostępnianie użytkownikom materiałów bibliotecznych, obejmujących w szczególności: literaturę z zakresu pedagogiki, psychologii i nauk pokrewnych, publikacje naukowe i popularnonaukowe z różnych dziedzin wiedzy objęte programami nauczania. Do istotnych zadań biblioteki należą: prowadzenie działalności informacyjnej i bibliograficznej; inspirowanie i promowanie edukacji czytelniczej i medialnej; wspieranie działalności bibliotek szkolnych, w szczególności w zakresie organizacji i zarządzania biblioteką; wspieranie nauczycieli w realizacji zajęć dydaktycznych i wewnątrzszkolnego doskonalenia; prowadzenie działalności edukacyjnej i kulturalnej. Dużą popularnością cieszą się w naszej bibliotece zajęcia z zakresu edukacji czytelniczej i medialnej dla uczniów różnych typów szkół, prowadzone na podstawie autorskich programów, a szczególnie zainteresowaniem cieszą się zajęcia dla uczniów szkół ponadgimnazjalnych, skierowane do przyszłych maturzystów. Tematyka takich zajęć, to m.in. opis bibliograficzny stosowany w bibliografii załącznikowej, czy też sposób poszukiwania informacji do prezentacji maturalnych. Naszą bibliotekę bardzo chętnie odwiedzają też uczniowie przedszkoli, szkół podstawowych czy gimnazjów. Dla uczniów klas I-III szkoły podstawowej prowadzimy na bazie własnego programu zajęcia z zakresu edukacji europejskiej.

Biblioteka organizuje również interesujące wystawy tematyczne i okolicznościowe,

połączone z prelekcją, do zwiedzania których serdecznie zaprasza uczniów i nauczycieli z różnych typów szkół. Niejednokrotnie uczniowie są współorganizatorami wystaw, przekazują swoje prace plastyczne wykonane różnymi technikami. Obecnie w naszej bibliotece zwiedzać można dwie wystawy „Stanisław Wyspiański - sztukmistrz kultury narodowej” oraz „Podlaskie korzenie Kraszewskiego”. Dostępna jest też ekspozycja „O człowieku co zaprzedał duszę dziecku - w 65 rocznicę śmierci Janusza Korczaka”.

Przy Bibliotece Pedagogicznej w Białej Podlaskiej działa Zespół Samokształceniowy Nauczycieli Bibliotekarzy. Zadaniem Zespołu jest wymiana doświadczeń, organizacja szkoleń i wzajemna pomoc w zakresie prowadzenia biblioteki i realizacji bieżących zadań. W naszej bibliotece działa Internetowe Centrum Informacji Multimedialnej. Celem tego projektu jest poprawa możliwości indywidualnego zdobywania i przetwarzania informacji, dostępnej poprzez sieć Internet oraz informacji multimedialnej przez uczniów i nauczycieli. Z Centrum korzystają nauczyciele, studenci i uczniowie. Projekt Centrum wsparł Europejski Fundusz Społeczny. Biblioteka udostępnia własną stronę internetową nauczycielom i bibliotekarzom w celu publikowania autorskich materiałów dydaktycznych. Osoby, które pragną udostępnić własne opracowania, przekazują bibliotece teksty. W oparciu o otrzymane opracowania tworzona jest Kartoteka publikacji nauczycieli białskich.

Biblioteka Pedagogiczna w Białej Podlaskiej służy potrzebom oświaty i wychowania w zakresie kształcenia, samokształcenia i doskonalenia nauczycieli oraz wychowawców, a także studentów i innych osób zainteresowanych sprawami nauczania i wychowania. Swoimi zbiorami i warsztatem informacyjnym wspiera poczynania innowacyjne nauczycieli, ułatwia im realizowanie działalności dydaktycznej, wychowawczej i opiekuńczej.

Zapraszamy do korzystania z naszych zbiorów oraz na naszą stronę internetową www.bialabp.edu.pl

Krótkie formy narracyjne Roberta Karwata

Literatura dla dzieci i młodzieży skierowana jest do czytelników, którzy w sposób intuicyjny i emocjonalny odbierają tekst. Często dominanta utworu decyduje o jego walorach artystycznych. Gdy w dziele literackim przeważa dydaktyzm, wówczas tekst ma wychowywać, uczyć, tłumaczyć dziecku świat wokół nas. Najlepiej gdy utwór z literatury dziecięcej zachowuje równowagę pomiędzy wartościowaniem a wyobraźnią przedstawionego świata. Nie jest łatwo utrzymać wysoki poziom artystyczny dzieła, jednocześnie pamiętając o prowadzeniu za rękę młodego czy nieco starszego czytelnika w upływającym czasie i zmieniającej się przestrzeni współczesnego życia. Niektórzy debiutujący pisarze, a nawet literaci z tzw. dorobkiem, sięgają więc do twórczości wielkich autorów, twórców kultury duchowej Europy. Podobnie czyni Robert Karwat, lubelski pisarz, dla którego jest mistrzowskie pisarstwo Antoine de Saint-Exupéry. Szuka u niego tematów, złotych myśli, nawiązuje do stylu i problematyki. Podąża twórczą drogą autora „Małego Księcia”, po to, by ideał osiągnął doskonałą formę w krótkiej formie narracyjnej, jakimi są jego bajki, baśnie literackie, opowiadania i szkice.

Wielkość twórczości Exupéry wynika m.in. z wielopłaszczyznowości interpretacyjnej. Jego „Mały Książę” działa na dziecięce emocje a jednocześnie dorośli odczytują w nim szyfr do tajemnicy ludzkiego szczęścia i sensu egzystencji. Robert Karwat próbuje pójść tropem „Małego Księcia” proponując czytelnikowi swoją literacką wersję tej niezwyklej opowieści. Mam nadzieję, że jego „Mała Księżniczka”, nad którą usilnie pracuje, spełni oczekiwania mniej i tych bardziej literacko wyrobionych czytelników. Czego mu serdecznie życzę.

Czy Robert Karwat uprawia literaturę na wysokim poziomie? Nie mnie oceniać. Najważniejsze by podobało się czytelnikom i wydawcom. Jednak chciałbym zwrócić uwagę na tego pisarza, przytaczając jedną z jego krótkich form narracyjnych.

Dariusz Kiszczak

Mały lew

Jak złapać lwa?

Ruszasz na pustynię z sitkiem i przesypujesz piasek. Lwy zostają na sitku.

(Antoine de Saint-Exupéry)

Gabrysiowi

Czerwona tarcza słońca wytoczyła się zza horyzontu. Stado lwów baraszkowało wśród piasków pustyni, posilając się nektarem, który opadał z rosą w rześkim powietrzu poranka, gromadząc się w zagłębieniach ziarenek piasku. Nektar był ogromnym przysmakiem lwów.

Posiliwszy się zaczęli się bawić. Ulubionym zajęciem była zabawa w chowanego wśród piaskowych drobinek.

Mały lew wpadł na pomysł, aby schować się wewnątrz ziarenka piasku. Bardzo był ucieszony, wyskakując niespodziewanie przed szukającymi go towarzyszymi zabawy, to znowu znikając im z oczu.

Przyszedł chłopiec z sitkiem i zaczął przesiewać piasek. Lwy, które wraz z piaskiem wpadły do sitka, patrzyły przerażone, jak piasek ubywa, a one zostają na sitku. Tłoczyły się w panice, piszczały ...

Wtem mały lew zakrzyknął:

– Nie bójcie się! Schowamy się w ziarenkach piasku. Zrobimy to tak ...

W ostatniej chwili lwy wskoczyły do osypujących się ziarenek piasku. Wysypując się po drugiej stronie sitka, piasek opadał na ziemię, a uwolnione lwy śmiały się radośnie, wolne i szczęśliwe. Zaś chłopiec z sitkiem klęknął na piasku i śmiał się również.

Mały lew powiedział chłopcu:

– Następnym razem zostaw sitko. Pokażemy ci, jak wskakiwać do ziarenka.

Zawartość „Skarbca nauczyciela-terapeuty”

Anna Franczyk, Katarzyna Krajewska są autorkami „Skarbca nauczyciela-terapeuty”, książki powstałej z własnych przemyśleń i doświadczeń w pracy terapeutycznej z dziećmi w wieku przedszkolnym o specyficznych i specjalnych potrzebach edukacyjnych. Książka jest kontynuacją wcześniejszej pracy auterek „Program psychostymulacji dzieci w wieku przedszkolnym z deficytami i zaburzeniami rozwoju. Ćwiczenia i zabawy do wykorzystania pracy dydaktyczno-terapeutycznej dla nauczycieli i terapeutów pracujących z dziećmi o specyficznych potrzebach edukacyjnych” (IMPULS, Kraków 2002). „Skarbiec” ma pomagać w pracy specjalistom oraz rodzicom. Prezentowane w niej propozycje zabaw i ćwiczeń mogą bowiem posłużyć jako pomoc w zdiagnozowaniu umiejętności dziecka. Propozycje zabaw zachęcą rodziny do wspólnej aktywności a rodzicom ułatwią zrozumieć dziecko.

Książka składa się z sześciu części: w pierwszej „Diagnoza”, w której znajdzie-

my liczne przykłady zabaw i ćwiczeń pomocnych w zebraniu informacji o dziecku. W drugiej części „Wyniki diagnozy” są opisy przypadków oraz programy pracy terapeutycznej. Trzecia „Planowanie pracy dydaktyczno-terapeutycznej” zawiera przykłady okresowych planów pracy dydaktyczno-terapeutycznej. Autorki wskazały na cztery poziomy rozwoju dziecka: zmysłowy, poznawczy, odkrywczobadawczy i abstrakcyjno-symboliczny, które dorośli muszą uwzględnić w swojej pracy z dziećmi. Część czwarta „Podsumowanie pracy dydaktyczno-terapeutycznej” zawiera przykłady opinii o dziecku oraz postępów rozwoju psychomotorycznego dziecka. Część piąta i szósta znajdują się na dołączonej płycie CD. Są to przykładowe scenariusze zajęć dydaktyczno-terapeutycznych oraz wybrane karty pracy. Na część 6 składają się pomoce dydaktyczne wykorzystywane w pracy dydaktyczno-terapeutycznej z dziećmi w wieku przedszkolnym.

Młodzieżowy Dom Kultury w Lubartowie

Młodzieżowy Dom Kultury w Lubartowie działa od 1980 roku. Choć jest jedną z najmniejszych w województwie placówek wychowania pozaszkolnego, która dysponuje zaledwie 9 etatami nauczycielskimi i niewielkim lokalem, jej działalność jest bogata i dobrze oceniana zarówno przez mieszkańców miasta, jak i powiatu lubartowskiego.

Placówka tętni pozytywną energią młodych artystów. Tu rozgrywa się codzienny teatr dziecięcych talentów, nieokiełznanej wyobraźni i marzeń. We wszystkich pracowniach (tanecznej, muzycznej, teatralnej i plastycznej) ponad 400 wychowanków systematycznie rozwija swoje umiejętności i kształci swą artystyczną wrażliwość, a efekty tej pracy potwierdzają laury zdobywane przez na prestiżowych festiwalach, konkursach i przeglądach artystycznych. Niektóre zespoły znane są w województwie od wielu lat m.in. Młodzieżowy Teatr „TRUPA, Dziecięcy Teatrzyk „Snurowadło”, Studio Piosenki, Zespół Muzyki Dawnej „Schola Cantorum Lu-

bartoviensis”, zespoły tańca break dance.

Pracownia plastyczna, prowadzona przez Panią Edytę Weremczuk, ma także imponujący dorobek w postaci licznych nagród i wyróżnień w konkursach wojewódzkich i ogólnopolskich. Pracownię tę wyróżnia duża aktywność wystawowa, dzięki której wychowankowie mogą prezentować swoje prace, zarówno w środowisku lokalnym jak i poza nim np. w Galerii „Pod Akacją” MDK w Lublinie. Każda wystawa to dla nich ogromne wyzwanie, któremu z zapałem starają się sprostać zarówno sześciolatki, jak i młodzież licealna, ale jak zgodnie twierdzą: warto! Dlaczego? Bo chyba nic nie zastąpi artyście uczucia uznania osób oglądających jego prace. Nie tworzy się przecież sztuki dla sztuki, ale po to, by dzieło zaczęło żyć własnym życiem, co jest możliwe wyłącznie w kontakcie z jego odbiorcą. Dlatego też mamy nadzieję, że prezentowane poniżej prace wychowanków MDK w Lubartowie spodobać się również czytelnikom czasopisma „Ad rem”.

